Nr. 13. — We Lwowie 23. marca 1906.

63 96 194

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Nr. 13. Lwów dnia 23 marca 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Wystawa targowo hodowlana.

Przypominamy, że Wystawa targowo hodowlana bydła rogatego i nierogacizny, odbędzie się staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gosp. we Lwowie w dniach od 5—8 maja 1906 r. Wezmą w niej udział hodowcy bydła i trzody chlewnej z całego obszaru działalności Towarzystwa gosp., a więc z wschodniej i środkowej Galicyi. Reprezentowane będą wśród bydła przeważnie rasy Simenthalska i Oldenburska, wśród świń rasa Yorkschire, które to rasy Komitet Towarzystwa od szeregu lat w kraju rozszerza. Dla rolników naszych i z innych ziem polskich trafia się wyborna sposobność nabycia bydła rasowego już aklimatyzowanego, przy znacznem oszczędzeniu kosztów dalekiego transportu, a prawdopodobnie i po znacznie niższych cenach niż zagranicą. Gdy zaś na obszarze działalności Towarzystwa gospodarskiego znajduje się dziś 74 obór zarodowych, 407 stacyi rozpłodników, 818 chlewni zarodowych i 331 stacyi knurów, nie można wątpić, że hodowla stanęła już na tym stopniu rozwoju, iż może śmiało z zagranicą rywalizować.

Z jednej więc strony względy czysto materyalne powinny by skłonić naszych ziemian tak z kraju jak i z innych ziem polskich do jaknajliczniejszego zjazdu — z drugiej strony łącząc *dulce cum utili* wystawa ta da sposobność wszystkim interesującym się hodowlą krajową zapoznania się z postępami, jakie w ostatnich kilkunastu latach wykazuje chów bydła rasowego w tej części kraju.

Nie wątpimy, że rezultat Wystawy okaże jak olbrzymi krok naprzod zrobiliśmy w tym kierunku.

Dr. J. P.

KONIE. *Proszę o głos w kwestyi formalnej!*

W przejeździe przez Lwów z zagranicy, trafiłem przypadkowo na Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Moi znajomi zaciągnęli mnie do ratusza, zaręczając, że chociaż do żadnego Oddziału nie należę, nikt mnie ze zgromadzenia nie wyprosi.

Na sali spostrzegłem na stole przy wejściu cały stos *Rolników.*

Poprosiłem o jeden egzemplarz, a że posiedzenie rozpoczęło się, nie jak przypuszczałem od koni, lecz od świń,

przewertowałem pismo, szukając, czy niema w niem coś o koniach.

I oto znajduję artykuł zatytułowany: *Anglik czy arab jako reproduktor?*

Nigdy nie przypuszczałem, by Galicya była do tego stopnia akustyczną, by ostatnie straty z wojny z przed kilkudziesięciu laty, o której Czapski pisał, teraz jeszcze mogły rozbrzmiewać w kraju podkarpackim.

Zniechęcony tytułem, rzucam jednak okiem na treść artykułu i oto zarzz z pierwszych zdań widzę, że autor nawiązał swe odezwanie się do mego opisu nowego stada w Galicyi.

Czytam więc raz i drugi i oczom nie wierzę. Jakto? ja miałem napisać, że uważam za zabawkę chów w kierunku arabskim?! Ja anglomanem?! Ja polemizowałem na ten temat?!

Popędziłem do hotelu, bo przywiozłem ze sobą odnośny numer *Rolnika*, który Redakcya była tak łaskawą posłać mi zagranicę — i czytam i szukam podstaw do tych zarzutów i przyznam się otwarcie, że się ich doszukać nie mógłem.

Pan Potworowski mógł wysnuć swoje wnioski tylko z jednego i to tak niewinnego zdania, że go tu bez zająknięcia się jeszcze raz powtórzę:

„Opisałem tu stado, tę nową pepinierę, z tem przeświadczeniem, że dobrze będzie, gdy czytelników *Rolnika, Tygodnika rolniczego* i nowego *Przeglądu rolniczego* oderwę trochę od marzeń o Arabach i Arabie, do których nas te pisma od dłuższego czasu wciąż podniecają, a przyciągnę uwagę no rzecz realną, pozytywną itd“.

Szanowna Redakcya, naszpikowawszy te zdania wykrzyknikami i pytajnikami, napisała o sobie, że się nie da odwieść od arabomanii. *(Miało być recte „arabofilstwa“. — Przyp. Red.).*

Nie było i nie jest moim zamiarem prowadzić jakichkolwiek polemik na takie tematy, nie prowadziłem ich i wciągnąć się w nie nie dam — bo znajduję, że kwestya anglik czy arab jako reproduktor, jest dawno rozstrzygniętą.

Abecadła hipologicznego można nauczać, lecz nad niem polemizować — to trochę zapóźno w dwudziestem stuleciu.

Proszę więc tylko o następujące sprostowanie:

1) nigdzie w moim artykule „Nowe stado w Galicyi“ nic takiego nie napisałem, coby upoważniało kogolwiek do twierdzenia, że „pan P.....ski uważa za zabawkę chów koni w kierunku arabskim“, dalej

2) nie nazwałem „marzeniami“ rozpraw o arabach i nazwać ich nie mogłem z tej prostej przyczyny, że „rozpraw“ o arabach nasze pisma w tych czasach wcale nie drukowały.

Trudno przecież nazwać „rozprawami o koniach arabach“ opis wycieczki do Arabii p. Maryana Jędrzejowicza, w ktorem to opowiadaniu o wszystkiem jest mowa, lecz o koniach tylko wzmianki (bo o nich nie było co pisać) i autor sam to każdemu mówi; lub stworzone — powtarzam — w bujnej fantazyi i lekkiem piórem opowieści, drukowane w innych pismach.

Odwołuję się do wszystkich czytelników, niech sądzą, czy te „arabskie gawędy“ można nazwać „rozprawami o arabach“.

3) Jestem wreszcie największym przeciwnikiem wszelkiego szowinizmu i pochlebiam sobie, że nie cierpiałem nigdy ani na arabo-, ani na anglomanię.

Z KROACYI.

(Wrażenia z wycieczki).

W 28 godzinach jadąc bez przerwy dniem i nocą pociągiem pospiesznym, dojeżdżamy ze Lwowa do stolicy Kroacyi, Zagrzebia (Agram-Zagreb). Siódmego lutego wieczór, w mieście liczny zjazd rolników większych i mniejszych z prowincyi. — *Grand Hotel* i *Hotel d' Agram* przepełnione, znajduję wreszcie pokoj w trzecim z pierwszorzędnych hoteli *Hotel Royal* stojącym przy *Ilica*, głównej arteryi Zagrzebia. Miasto liczy około 65.000 mieszkańców. Gdy jednak od dworca kolei południowej (drugi jest dworzec państwowy) wjedziemy na *Sveucelistnij trg* (*r* między dwiema spółgłoskami czyta się jak *er*) czyli na plac uniwersytecki, a stąd skręcimy w *Ilice* i po pod *Preradowiccv trg* dojedziemy na *Zrinskiy trg* (plac Zrinyi'ego), jeden z największych placów jakie widziałem w wielkich miastach — mamy wrażenie jakoby Zagrzeb liczył nie 65 ale przynajmniej 165.000 mieszkańców.

Hotele pierwszorzędne wszystkie są w ten sposób urządzone, że powozem wjeżdża się do środka przed lożę portyera i klatkę schodową. Mieszka się w nich porządnie i nie drogo, tylko kuchnia licha zarówno w restauracyach hotelowych jak i w bardzo uczęszczanej z komfortem urządzonej restauracyi czeskiej. Wszędzie podają lekkie, gdy lepsze cokolwiek słodkawe, wcale smaczne wino krajowe.

Po tej małej dygresyi uzasadnionej okolicznością, że były to pierwsze spostrzeżenia poczynione w Zagrzebiu po przybyciu na miejce, zwracam się do rzeczy poważniejszych.

Zjazd spowodowany Walnem Zgromadzeniem tutejszego Towarzystwa rolniczego *Hrvatsko slavonske gospodarskie Družstvo* zapowiedzianem na 8 lutego, na które i ja właśnie jako delegat zaproszonego c. k. Gal. Tow. Gosp. przybyłem.

Przyodziawszy się w kontusz i delię udałem się na *Sveucelistnij trg* (powozem by nie wywoływać swą osobą zbiegowiska), przy którym w własnej, raczej willi niż kamienicy mieszczą się biura i sala posiedzeń Tow. rolnicz. (również mieszkanie sekretarza).

W tej własnej sali posiedzeń odbywa Towarzystwo swe Walne zebrania, co nie wydaje mi się bardzo racyonalnem, ścisk bowiem panuje wielki; (tym razem zgromadzonych było około 200 delegatów) przytem niewygoda bo oprócz honoracyorów, którzy siedzą przy stole prezydyalnym, (a więc i goście,) wydział Towarzystwa (to co nasz Komitet) i biuro i oprócz tych, którzy wcześniej przyszedłszy znajdują miejsca przy długim stole pionowo ku prezydyalnemu zwróconym, wszyscy inni stoją. Nie sądzę by u nas taki sposób odbywania się zgromadzeń był mile widzianym — zwłaszcza, że bufetu wcale niema — na szczęście palić wolno.

Wejście moje na salę wywołało tylko zaciekawienie (z powodu stroju) ogół bowiem zgromadzonych wziął mnie

Konie dzielę przedewszystkiem na dwa rodzaje: na dobre i liche; dalej, na odpowiadające celowi praktycznemu, dla jakiego są hodowane, lub nie; wreszcie na opłacające swój wychów (stado prowadzone jako interes), lub nie opłacające.

Gdyby panowie zabierający głos w kwestyach hodowli koni, więcej ze stanowiska ekonomicznego rzecz tę traktowali, a mniej zapuszczali się w rozstrzyganie teoryi hodowlanych z galicyjskiego punktu widzenia, z pominięciem całego ogromu nauki o koniu, wobec której w Europie kulturnej, hodowla koni stała się poniekąd fabryczną, w której z góry stawia się budżet i oblicza wysokie procenta, to Galicya nie stałaby obecnie przed wielkim pytajnikiem „co dalej robić?“

Dziś Galicya krocie na hodowli koni traci, a mogłaby miliony zarabiać.

Skończyłem. *P.....ski.*

Ziarno jako pasza w świetle nowszych badań.

Nasiona zbóż, u nas uprawianych, zawierają wszystkie — do wyżywienia zwierząt gospodarskich potrzebne — pokarmy.

Proteinowe znajdują się w ziarnie zbóż i roślin groszkowych, przeważnie jako białko, amidów mają groszkowe znaczniejszy procent niż ziarno zbóż, ale też grochy mają wogóle azotowych przeszło dwa razy więcej niż zboża, jak to w Kalendarzu Dublańskim wykazuje tabelka na str. 60 w grupie „Ziarna“.

Czego jednak dotąd badania naukowe nie oznaczyły ilościowo ani nawet jakościowo, to są małe ilości fermentów, pewnym ziarnom właściwych, które prawdopodobnie trawienie pobudzają[1].

Mąka i tłuszcz, zawarte w ziarnie, równie jak w łupinie zawarte proteinowce, są łatwo strawne. Wszystkie ziarna zbóż mączystych zaliczamy do pokarmów treściwych, posilnych, które w odpasie wszelkich grup zwierząt ułatwiają normowanie paszy, t, j. dostarczenie pokarmów azot zawierających, strawnych, dopełniających pasz głównych — które zwykle za mało proteinowców w sobie mieszczą.

Gdzie chodzi o właściwe żywienie zwierząt rozpłodowych, będą ziarna odpowiedniejszemi, niż inne, więcej azotu zawierające pasze treściwe, jak n. p. wytłoki olejne. Podobnie wymaga wychów młodzieży umiejętnego wydzielania paszy treściwej w ziarnie, jeżeli wychowane do pewnego celu gromady młodzieży, mają obok szybkiego rozwoju ogólnego, mieć materyał podatny do prawidłowego rozwoju kości.

Chociaż ceny zbóż bywają często tak wysokie, że wskazanem jest zastąpić, o ile można, dawki ziarna tańszemi pokarmami posilnemi, z działu „Odpadki przemysłowe“ na str. 62—64 Kalendarza Dublańskiego wymienionemi, to potrzeba zwsze zatrzymać taką ilość ziarna — szczególnie owsa — jaka na wyżywienie stadników, matek i młodzieży, starczy do nowego.

Gdy zaś nizka cena zboża zachęca rolników do skarmiania większych ilości tych łatwo strawnych pokarmów, jakiemi są ziarna zbóż w ogóle, potrzebną jest przecież należyta ostrożność, aby skarmiona ilość na dobę, nie wy-

[1]) Oken, Die landw. Futtermittel. Berlin 1839, str. 388.

za reprezentanta Węgrów nie cieszących się tu wielką sympatyą. Dopiero gdy prezes Tow. hr. Mirosław Kulmer, którego poznałem już przedtem w kancelaryi biura, powitał we mnie reprezentanta polskich rolników, przyczem zaznaczył, że jestem w polskim stroju narodowym, wówczas odezwały się bardzo żywe i głośne okrzyki *Živio*, które ponowiły się ze zdwojoną energią i serdecznością gdy wygłosiłem w języku polskim (pierwsze dwa zdania tylko wypowiedziałem po kroacku) powitanie imieniem naszego Tow. Gosp. Zaznaczyłem w niem potrzebę ściślejszego łączenia się z sobą wszystkich przedstawicieli ziemiaństwa ze względu na trudne położenie ekonomiczne rolnictwa, potrzebę zawiązywania bliższych stosunków między sobą wśród wszystkich szczepów słowiańskich wobec bardzo zagmatwanej sytuacyi politycznej. Dałem wyraz sympatyi jaką Polacy odczuwają dla Kroatów choćby już dlatego, że jak my na północy tak oni na południu są wśród narodowów słowiańskich pionierami cywilizacyi, a szermierzami rzymskiego katolicyzmu. Szczególny zapał wywołało gdy porównałem ideały kroackiego poety Preradovica z ideałami naszego Mickiewicza i wspomniałem o wdzięczności Polaków dla współczesnego kroackiego poety Harambasicsa za przyswojenie literaturze kroackiej prawie wszystkich dzieł Sienkiewicza.

Oprócz mnie zjawił się na zgromadzeniu delegat centralnego Towarzystwa rolniczego węgierskiego w Peszcie dr. Arkonyi. Ten jednak przyjmowanym był zupełnie zimno. Towarzystwo rolnicze krakowskie, uprosiło na swego delegata prezesa Towarzystwa kroackiego hr. Kulmera. — Burzliwe okrzyki „živio“, a nawet liczne głosy „Niech żyją Polacy“ powtórzyły się, gdy po paru godzinach salę posiedzeń opuszczałem — na co oczywiście kłaniając się kołpakiem odpowiedziałem okrzykiem: Niech żyją Kroaci!

* * *

Towarzystwo gospodarskie kroacko-slawońskie mające swą siedzibę w Zagrzebiu, liczy dziś 15.158 członków, z których 104 założycieli; 1084 klasy I. płacących wyższe wkładki, a reszta klasy II. płacących po 2 K wkładki (oczywiście ostatni to przeważnie włościanie).

Dochodów miało Towarzystwo w r. 1905 około kor, 54.000, przeważnie z wkładek i własnych funduszów, gdyż subwencya rządu krajowego wynosi tylko 8000 K. Szczupłość subwencyi tem się tłumaczy. że najkosztowniejsza z agend innych towarzystw rolniczych, to jest akcya w popieraniu hodowli bydła, spoczywa tu w rękach rządu krajowego, a Towarzystwo rolnicze funguje jako fachowy doradca. Głównemi agendami własnego zakresu działania Towarzystwa jest popieranie kultury roli, przez dostarczanie sztucznych nawozów, szlachetnych odmian nasion i narzędzi rolniczych, dalej wydawnictwo organu Towarzystwa „Gospodarski List“ — zakładanie stacyi doświadczalnych, wydawanie opinii fachowych i t. d.

Na czele Towarzystwa stoi Wydział centralny w Zagrzebiu. Oddziałów filialnych jest 87, z których zastąpio-

wołała chorób z winy gospodarza powstałych. Z winy piszę, bo zaniedbał, dając wielkie ilości ziarna w paszy, odpowiedniego przygotowania, jak śrótowanie, gniecenie, gotowanie, odgoryczenie, albo dawał ziarna za wiele na sztukę dziennie, albo wreszcie zaniedbał zapobiedz wcześnie szkodliwemu działaniu niektórych ziarn na organizm skarmianiem obok ziarna innej paszy, mającej własność zmniejszania szkodliwego działania ziarn w organach pokarmowych zwierzęcia, n. p. ziemniaki, buraki, marchew, ob k grochu, bobiku, łubinu.

Z krótkiego tego przeglądu właściwości ziarna, jako paszy, wyłania się już słuszność zasady[2]), że „ani według chemicznych formułek samych, ani według przepisów — reguł, przyjętych na podstawie wiekowych doświadczeń w praktyce poczynionych — wyłącznie, racyonalnie żywić zwierząt nie potrafimy“, tu potrzeba, aby uwzględnienie ilości poszczególnych strawnych składników paszy, opierało się na znajomości działania dyetetycznego, to jest: w jakim kierunku pewne rodzaje paszy, same, lub w przymieszce z innemi, surowe, lub poddane przygotowaniu mechanicznemu, a także zmianie chemicznej ich związków podległe — oddziaływują na zdrowie karmionych nią zwierząt gospodarczych — to wszystko gospodarz, żywiący zwierzęta, mieć na oku powinien, aby z hodowli odnosić ostateczny cel — którym jest czysty zysk z gospodarstwa.

Aby „oko pańskie“ miało pracę ułatwioną, zestawiam charakterystykę działania pewnych skarmianych gatunków ziarna na poszczególne grupy zwierząt gospodarczych.

I tak:

Owies jest w klimacie ziem polskich paszą wybitnie się odróżniającą użytecznością dla karmionych nią koni.

Wiadomo, że rycerze polscy nie potrzebowali turbować się o zdrowie swych bachmatów w pogoniach za Niemcami lub Tatarami, przepędzonych na przestrzeniach, dzisiejszemu jeźdźcowi nieznanych, bo koń po wytchnięciu, gdy przegryzł kłak siana, napił się u czystego zdroju, a potem, gdy podjadł sobie owsa, był znowu rzeźkim, gotowym na nową potrzebę.

Märcker[3]) przyznaje, że owies jest paszą działającą na karmione nim zwierzęta znakomicie, że szczególnych tych skutków dodatnich nie można jedynie przypisać chemicznej zawartości strawnych składników azotowych, tłuszczów i bezazotowych materyi wyciągowych, ale owies istotnie wywiera działanie wzmagające i pobudzające na organa życiowe zwierzęcia, którego inne pasze w tym stopniu zastąpić nie mogą. Z tego powodu, jest owies w wychowie młodych zwierząt paszą niezbędną. Chociażbyśmy unormowali paszę pod względem chemicznej zawartości i wartości pokarmowej z innych materyałów pastewnych zupełnie do składu owsa podobną, nie będzie ona odżywiać tak, jak odżywia owies, więc potrzeba ustalić jako pewnik zdanie, że owies wywiera szczególne, ziarnu owsa tylko właściwe fizyologiczne działanie.

Nie rozstrzygamy, czy wybitne to działanie owsa przyznać należy zawartemu w nim alkaloidowi, którym jest avenin — niemożebnem to nie jest. Z tego powodu wystrzegać się należy ujęcia koniom na dłuższy przeciąg czasu owsa zupełnie; jakiś czas można konie żywić jęczmieniem, kukurydzą śrótowaną z kaczanami —

[2]) Jul. Kühn: Zweckm. d. Rindviehs, Drezno 1871 wyd. 5 str. 109.

[3]) Max Märcker: Fütterungslehre. Berlin, 1902, str. 126.

---

nych było 61 na Walnem zebraniu. Zgromadzenie było bardzo ożywione, prawie burzliwe, na porządku dziennym bowiem stał projekt Wydziału reorganizacyi Towarzystwa. Wydział mianowicie jest zdania, że tak drobnymi funduszami nie wiele zdziałać może, chcąc zatem ożywić działalność, należy módz operować także kredytem, a w tym celu wnosi zorganizowanie Towarzystwa na zasadach stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych. Bardzo znaczna część delegatów wyraziła obawę, że w ten sposób towarzystwo straci charakter reprezentacyi rolnictwa, a stanie się czysto kupiecką instytucyą.

Ostatecznie uchwalono projekt nowego statutu rozesłać wpierw wszystkim filiom do zaopiniowania, a w ciągu 1. półrocza 1906 zwołać dla tej sprawy osobne nadzwyczajne zgromadzenie.

Wśród zgromadzonych, uderzyła mnie bardzo znaczna ilość księży i to przeważnie rzym. katol. (Kroaci są po większej części, obrz. rz. kat. natomiast zamieszkujący Slawonię Serbowie, są prawosławni a częściowo unitami, a jakkolwiek Towarzystwo w Zagrzebiu nosi tytuł kroacko-slawońskiego, istnieje w Slawonii a mianowicie w Osieku osobne Towarzystwo rolnicze sławońskie).

Wyjaśniono mi, że w Kroacyi księża bardzo gorliwie zajmują się Towarzystwami gospodarskiemi i są po filialnych towarzystwach głównymi ich filarami.

Czemuż u nas inaczej?

Na zgromadzeniu zapoznałem się z szefem departamentu rolnictwa w rządzie krajowym, radcą banalnym dr. Iwo Mallinem — który po przyjęciu danem dla mnie jako reprezentanta Polaków, przez prezesa Towarzystwa hr. Mirosława Kulmera (w pałacu przy Katarinsky trg.) zaprosił mnie do zwiedzenia wzorowego gospodarstwa w domenie Bożjakowina położonej o godzinę jazdy koleją od Zagrzebia. P. dr. Mallin był tak uprzejmym, że wydelegował 2 urzędników do oprowadzenia mnie po gospodarstwie, a to pp. S. Jurića i L. Simunic'a. Szef sekcyi administracyjnej w departamencie rolnictwa prof. dr. Otto Franges, człowiek bardzo wykształcony i światowy, przeprosił że sam towarzyszyć nie może z powodu ciężkiej choroby w rodzinie.

Oczywiście, w zimie nie można było zwiedzić gospodarstwa rolnego — a szkoda, bo sądząc z tego, co widziałem na folwarkach i w stajniach, i gospodarstwo rolne stać musi wysoko. Domena Bożjakowina ma za cel dostrczać krajowi rasowego inwentarza wszystkich gatunków. W oborach z komfortem postawionych, widziałem ślicznie utrzymanych 260 krów rasy Bern Simentalskiej, (mało bułkowatych, przeważnie ciemniejszej barwy) Pinzgauskiej, Oberinthalskiej i krajowej. Przeciętna mleczność ma wynosić około 3000 liter a sprzedaje się na miejscu mleko przedsiębiorcy, który odwozi je do Zagrzebia.

Buhajków importowanych i własnego chowu było w owej chwili przeszło 100. Wspaniałym jest jeden buhaj Oberinthaler własnego chowu. Sposób postępowania jest taki, że sprowadzone z zagranicy buhajki, stoją jeszcze parę miesięcy w Bożjakowinie, poczem dopiero wraz

z dodatkiem bobiku, wytłoków olejnych — o ile można — z lnianego siemienia, ale na dłużej, nie wywiera taka pasza nigdy zadawalniającego skutku. — Pozostańmy więc przy tem, aby przy innem ziarnie dać koniom zawsze najmniej połowę paszy w owsie, drugą połowę zastąpić można nazwanemi co dopiero innemi gatunkami ziarna i wytłokami z lnu — jeżeli to taniej w miejscowych warunkach wypada.

Powiedzieliśmy wyżej, godząc się na zdanie Märckera, że owies jest dla młodych zwierząt pożywieniem niezbędnem, a jest takiem i w polskich gspodarstwach. Podnoszę to jako nader ważne, gdyż doświadczono, że najłatwiej wychowuje się młodzież pomyślnie, jeżeli ją wcześnie do zjadania ziarn owsa przyuczamy. Tak źrebię, jak cielę, jagnię, królik, a może i prosięta — ale tym by należało dawać owies suszony — karmione najtroskliwiej otrębami, wytłokami, mąkami pastewnemi, nie będą nigdy rosły tak raźno, tak rześko i wesoło, jak karmione czystym, suchym owsem i słodkiem sianem łąkowem. Stajnie zarodowe znają ten sekret, którego jednak nieprzyjacielem jest źle stosowana oszczędność owsa.

Każde gospodarstwo może mieć tyle owsa, aby starczył na cały rok dla stadniny i młodzieży, dla koni wierzchowych i wyjazdowych, jako połowa paszy z ziarna dla koni roboczych, a dla cieląt, jagniąt i rozpłodników, w pewnych razach *ad libitum*. Służy on także kurom, gęsiom itp., byle nie był poślednim, lecz dobrze z nasion chwastów oczyszczonym.

Kto z hodowli zwierząt chce mieć zyski zapewnione, niechaj troskliwie rozważy, w jaki sposób można w polu więcej nasiać owsa. Pod owies przeznaczamy zwykle pola gorsze niż pod jęczmień, lecz w wielu razach niesłusznie. Owies wydaje z morgi, według przyjętych w Dublańskim Kalendarzu rolniczym na str. 40 część II. norm. 9—18 q, a największe zbiory miano 28·8 q — aby mieć jednak 15 q z morgi przeciętnie, nie należy żałować dla owsa ziemi urodzajnej, należycie wyczyszczonej (po kartoflach), zasilonej saletrą, jak to w próbach polowych, urządzanych przez Komitet c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galicyjskiego (w Nr. 4 *Rolnika* w Dodatku: Odezwa) tenże Komitet przeprowadzić zamierza, wreszcie dobrania najplenniejszych odmian rychlika i późnego owsa. — W takich warunkach siany owies, będzie dawał plon, z każdym rokiem wyższy.

Z rozwojem mleczarń w kraju, będzie konsumcya owsa stale się powiększać, bo nietylko odsypać znaczną ilość tego pobudzającego ziarna potrzeba dla cieląt i rozpłodników, ale okaże się wkrótce, że krowy karmione owsem w pewnej części, zapłacą go znakomicie przez wydawanie mleka, z którego masło pierwszorzędną sobie wyrobi markę.

W polskich gospodarstwach skarmia się ziarno owsa pospolicie tak, jak je po wymłóceniu i przewianiu zsypano do spichrza. Spasanie ziarna owsa bez żadnego przygotowania, jest najczęściej właściwem, lecz bywają wyjątki, które wyzyskanie ziarna całego obniżają.

Przedewszystkiem należy uwzględnić, że konie starsze nie zdołają pożuć owsa tak, aby go strawić możliwie zupełnie, a trawienie to jeszcze więcej jest utrudnione, jeźli skarmiamy ziarno owsa odmian nowych, które i w polskich gospodarstwach, staraniem dbałych o rozwój postępowego rolnictwa coraz szerzej się wprowadza. Märcker[4]) twierdzi, że „koń o wadliwych zębach trawi owies z gru-

[4]) l. c. str. 105.

---

z buhajkami własnego chowu idą na stacye, których obecnie jest w Kroacyi 600. Stacye te stoją pod kontrolą rządowych inspektorów. Źle utrzymywane są odbierane.

Konie wyłącznie belgijskie: klacze stadne i ogiery.

W chlewniach kilkaset sztuk świń, przeważnie Yorkschire'ów, częściowo i rasy węgierskiej.

Na wielką skalę chów drobiu rasowego. Gęsi Emedeńskie, kury Plymouthy i rasy krajowej bardzo przypominającej nasze zielononóżki. — Oczywiście sztuczne wylęgarnie.

Kilkanaście mułów i osłów bardzo dużych, uzupełnia inwentarz. Wszystko żywione i utrzymane doskonale. Wszędzie wzorowa czystość.

Gorzelnia i młyn urządzone według najnowszych wymogów techniki — uzupełniają zabudowania. Na gumnach już tylko sterty słomy — ziarno bowiem wymłócone na lokomobili dawno odstawione.

Pod t. zw. „zamkiem“, w rzeczywistości starym piątrowym domem o bardzo grubych murach, olbrzymie piwnice, a w nich kilkadziesiąt kilkusetlitrowych beczek czerwonego i białego wina własnej produkcyi (około 3000 liter) było mniej miłym punktem programu. Trzeba było bowiem kosztować z kilkunastu beczek wino różnego gatunku i wieku. A jakkolwiek wino kroackie ma smak przyjemny, jednak ta mieszanina i ta ilość wypita w piwnicy bez równoczesnego posiłku sprowadzić musiała silny ból głowy.

W parku i ogrodach otaczających zamek — kilka cieplarni i oranżeryi. Połączono więc *utile cum dulci*. *Utile* naprawdę, bo podobno Bożjakowina przynosi znaczne dochody netto, mimo że służy równocześnie jako wzór gospodarstwa postępowego i jako pepiniera. Praktyczni Kroaci (może od Węgrów tego się nauczyli) uważają, że prawdziwie wzorowem gospodarstwem jest tylko to, które i wzorowe dochody przynosi.

Bożjakowina należała niegdyś do znakomitego rodu kroackiego hr. Zrinskych (po węgiersku Zrinyi). Ostatni właściciel Bożjakowiny z tego rodu ściętym został w r. 1671 przez Leopolda I. a majątek uległ konfiskacie. Od rządu nabyli go Templariusze, potem przeszedł na własność szlacheckiego rodu kroackiego Drascowitschów, dziś jest własnością kraju.

Po powrocie do Zagrzebia zwiedziłem jeszcze Maximir, park za miastem. W lecie musi być tam ślicznie — mnóstwo wody (kanały i stawy) starych drzew, glorietek, altan itd. W środku wspaniała mleczarnia — a obok niej krowiarnia arcybiskupa. Tu stoi 80 krów rasy pinzgauskiej i simenthalskiej — ale bardzo nieszczególnie utrzymanych, to też i mleka mało, bo wówczas dnia 10. lutego było zaledwie 300 liter dziennie.

Opowiadał mi dr. Mallin, że dopiero w ostatniem dziesięcioleciu rząd krajowy wziął w swoje ręce akcyę poparcia hodowli, a już rezultaty są nadzwyczajne, bo dziś Kroacya eksportuje nie tylko opasy na targi nie-

bą łuską tak źle, że 20% i więcej niestrawionego owsa odchodzi z kałem". W takich warunkach jest gniecenie owsa niezbędnem — aby z 5 q skarmionego owsa nie strawić 1 q.

Gdzie nowe odmiany owsa, jak Beselera lub Probsteiskie, już rozpowszechniono, tam należy ziarno tych odmian gnieść dla wszystkich zwierząt karmionych owsem, gdyż ani źrebięta, ani cielęta lub jagnięta, ani nawet dorosłe bydło rogate lub barany, owsa z tych odmian pochodzącego nie wyzyskają należycie.

Mielenia lub śrótowania owsa nie zaleca się wcale, gdyż każda mąka powoduje zaburzenia w przewodzie pokarmowym karmionych nią zwierząt, co często ciężkich chorób bywa powodem.

Także moczenie i gotowanie owsa powoduje słabsze wyzyskanie tego znakomitego ziarna, prawdopodobnie z tej przyczyny, że owies gotowany lub moczony traci owe własności pobudzające — które go tak cennym pokarmem czynią.

Czy skarmiać owies czysty, tak zwany goły — czy z sieczką?

W znakomitych gospodarstwach Podola, Ukrainy, skarmia się tak stadniną, jak końmi roboczymi, owies goły. W wielu majątkach jest ten zwyczaj, że stado koni stajennych zapędza kozak stajenny do umieszczonych przed domem ekonoma żłobów — zwykle za wysoko podniesionych — w które naprzód całą porcyę owsa na odpas zasypano. Konie jedząc, opędzają się od much i pewną część owsa istotnie rozsiewają. — Ziarna te zbierają kury ekonoma.

Lecz nielepiej się dzieje w Poznańskiem i Królestwie, gdzie owies zmieszany z sieczką, zasypany w koryta w stajni, konie żując, trwonią wprost do gnoju za każdem obejrzeniem się. Przy dawaniu owsa z sieczką, jest zwilżenie obroku koniecznem, gdyż suchą sieczkę konie nozdrzami zdmuchną, a ziarno wybrać potrafią. Zwilżenie to jednak nie powinno być znacznem, bo zwierzęta, jedząc mokrą paszę, żują ją mało i łykają niepożutą zbyt łakomie, a należyte strawienie i wyzyskanie takiej prawie jest niemożebnem, więc strata znacznej części ziarna będzie nieuniknioną.

Mały dodatek sieczki do owsa szkodliwym nie będzie, w niektórych razach nawet spowoduje lepsze pożucie owsa (u łakomców), chodzi tylko o to, aby sieczka nie była za drobną; długość sieczki dla koni może być $1^1/_2$ do $2^1/_2$ cm. Krótszej w żadnym razie skarmiać nie należy, gdyż wystawić sobie łatwo, że drobniejsza sieczka, zwilżona śliną, staje się miękką i koń łyka ją za prędko, nie wydzieliwszy dostatecznej ilości śliny, która do należytego strawienia jest fermentem niezbędnym.

Sieczka dłuższa nie zmiękczy się śliną tak prędko i koń będzie ją żuć dłużej, a w czasie żucia wydzielają gruczoły, za każdem poruszeniem dolnej szczęki, ślinę; w czasie żucia koń zmiażdży nietylko sieczkę, ale także każde ziarno owsa, o ile ma zęby zdrowe i o ile owies nie jest pokryty zbyt twardą łupiną.

Aby więc koń całego owsa nie połykał łakomo, można zmięszać go z sieczką, lecz nie zmuszać konia do zjadania zbyt zbyt wielkich ilości sieczki. Fornale biorą zawsze tyle sieczki do obroku, „ile konie zjedzą" i to bywa zwykle ilością za wielką — mniejszą ilość sieczki mieszając do obroku, nie robimy koniom krzywdy, a osiągamy nie tylko czysto wyjedzone żłoby po każdym odpasie, ale także zupełniejsze trawienie owsa, w nieobciążonym sieczką żołądku.

---

mieckie, lecz i sprzedaje na chów buhajki do sąsiednich krajów. Szczególniej ulubioną jest w kraju rasa pinzgauska, chociaż ostatniemi czasy przerzucają się ku Simenthalerom.

Z rozmów z dr. Mallinem i hr. Kulmerem (rozmawia się częścią po francusku, częścią po niemiecku, chociaż uważałem, że nawet panie z wyższych sfer chętniej mówią niemieckim językiem niż francuskim) dowiedziałem się, że stosunki agrarne w Kroacyi bardzo zbliżonymi są do naszych. W samej Kroacyi własność większa zanika z powodu parcelacyi. W roku ubiegłym wyemigrowało n. p. przeszło 40.000 wieśniaków do Ameryki, a od tych którzy wyszli w r. 1904 lub 1903, przyszło do kraju (tylko przez Zagrzebską kasę oszczędności, której prezesem jest również hr. Kulmer) 28 milionów koron. Pieniądze te wpływające z Ameryki, włościanie przeważnie obracają na kupno ziemi, to też morg roli płaci się dziś do 1600 a morg łąki do 2400 koron. Wobec tak wysokich cen, wielu właścicieli większych obszarów, nie znajdują rachunku w utrzymywaniu się przy ziemi, i majątki swe rozparcelowują, zwłaszcza że gospodarstwo laboruje na brak robotnika, który wskutek tego jest coraz droższym. Cokolwiek inaczej jest w Slawonii; tam jeszcze znachodzą się większe obszary w własnej administracyi właścicieli; robotnik tańszy, ale także skarżą się na jego brak, tak, że sprowadzają Serbo-Kroatów, bądź to z południowych Węgier, z t. zw. Murinsel, bądź to Słowaków z Węgier północnych. Wyjątkowym jest jeden okręg północno-zachodniej Kroacyi t. zw. Zagorje, który ma obfitość i niezbyt drogiego robotnika.

Oto wiązanka wiadomości i spostrzeżeń, któremi chciałem się podzielić z czytelnikami „Rolnika", przyczem z prawdziwą przyjemnością dziękuję reprezentantom tak rządu krajowego, jak sfer rolniczych w Kroacyi za pełne serdeczności i gościnne przyjęcie, a niech mi wolno będzie zwrócić uwagę moich współobywateli, że byłoby bardzo dla naszych narodowych interesów pożądanem i pożytecznem, byśmy się częściej znosili osobiście z naszymi pobratymcami a w pierwszym rzędzie z południowymi, którzy niestety bardzo mało o nas wiedzą, (jak wzajem my o nich) a przez to nie mogą się jasno patrzeć na nasze sprawy.

Byłbym z wielką ochotą puścił się w głąb kraju — choćby w celu zwiedzenia wspaniałych jezior piltwickich, niestety zajęcia inne stanęły mi na przeszkodzie.

Dr. Jan Paygert.

Obrok zmięszany z sieczki i owsa, zwilżonym być powinien, ale bardzo małą ilością wody, tyle tylko, aby koń nie mógł sieczki zdmuchnąć, bo wilgoć, zbytecznie przyjęta z paszą w czasie odpasu, powoduje szybkie połykanie ziarn owsa, które następnie odchodzą niestrawione.

Zbytecznem jest wspominać, że sieczka tak dla koni, jak dla innych zwierząt, powinna być grubą, ale nie powinna być zmieszaną z dłuższymi kłakami słomy, t. zw. „brodą", którą źle nastawione kosy sieczkarni zostawiają przy stolnicy nieucięte.

Gdzie konie od młodu przyzwyczajone do zjadania gołego owsa, nie należy ich do sieczki z owsem zmuszać, zmiana taka bowiem spowoduje utratę siły konia, a lepszego trawienia nie spowoduje.

Podobnie rzecz się ma z ziarnem gniecionem; zwierzęta, przyzwyczajone do zjadania gołego owsa od młodości, nie będą umiały pożuć owsa gniecionego, przekonano się bowiem na Węgrzech i w Ameryce[5]), że świnie zjadają i żują dostatecznie tak twarde ziarno, jak kukurydza i dobrze je trawią, jeżeli je od młodości przyzwyczajono do zjadania całego siarna.

Odmiąny owsa nowe należy, gdy już do tylą się rozpowszechnią, że na paszę ich używać się będzie, poddać gnieceniu na młynkach o walcach stalowych gładkich, lub bardzo drobno karbowanych ukośnie. Gniotowniki takie wyrabiać będą fabryki krajowe, gdyż konstrukcya ich jest prostą.

Wspomnę tu jeszcze, że tak świeży, nie wypocony w zasieku owies, jak w czasie niepogody w żniwa nadpsuty, lub na składzie zatęchły, wogóle każde wadliwe ziarno, użyte na paszę dla koni, młodzieży i rozpłodników bardzo szkodliwe powoduje skutki, których na razie się nie spostrzega, ale które z czasem mogą zniweczyć całoroczną pracę rolnika około hodowli zwierząt i pozbawić go czystego zysku z tej ważnej dziś gałęzi produkcyi w gospodarstwie.

Ziarno więc wadliwe skarmiać można jedynie brakami przeznaczonemi na opas i to po należytem go przysposobieniu przez mycie, suszenie na słońcu, przeróbkę w czasie mrozu na śpichlerzu, wreszcie przez prażenie, które szkodzące zdrowiu zwierząt fermenty i bakterye niweczy.

(Dok. nast.)

ZIEMNIAK URUGUAYSKI.

(Solanum Commersoni fioletowy).

Wyciąg z orzeczeń ciał naukowych.
Solanum Commersoni fioletowy.

Pierwiastek. *Solanum Commersoni fioletowy* otrzymany został w roku 1901 przez p. Labergerie de Verrières (Vienne) zapomocą kultury (uprawy) specyalnej.

Ta roślina, od czasu swego pojawienia się, zajmuje świat rolniczy i naukowy; pierwiastki, gatunki i pożytki takowej zostały uznane 6 i 13 grudnia roku 1905 przez sprawozdania najpoważniejszych uczonych francuskich w Towarzystwie Narodowem Rolniczem Francyi.

[5]) Oken; l. c. str. 126.

Pożywienie. Solanum Commersoni fioletowe jest rośliną pokarmową, doskonałą co do smaku i wartości pożywnej, może rywalizować z najlepszymi gatunkami ziemniaków, z tym przymiotem dodatnim, że części zielonawe tuberkułu nie posiadają żadnej goryczy, co jest oznaką nieobecności solaniny. — Nieobecność takowej jest nadto udowodnioną przez analizy głąbi w Laboratoryum Narodowem Instytutu Agronomicznego Francyi — prócz tego jarzyna ugotowana, po ostygnięciu, nie traci na smaku, jak to się dzieje ze zwykłymi ziemniakami ostygłymi, które mają smak nieco mydlany.

Krochmal. Do tych przymiotów wyż wspomnianych, co do pożywienia dla ludzi, należy dodać, że części krochmalne tej rośliny, których zwykle jest 17%, a nawet 18·4%, przechodzą najwyższą dotychczas znaną produkcyę na wielkich przestrzeniach i czynią takową pierwszorzędną rośliną przemysłową i rolniczą.

Grunta. Nowa ta roślina przekłada miejscowość wilgotną i bardzo wilgotną, a nawet bagnistą, gdzie żaden gatunek ziemniaków nie mógłby mieć żadnego powodzenia.

Wszystkie jednak grunta, gliniaste, wapienne i krzemieniste, są także dobre. Nowa ta roślina żąda tylko do swego powodzenia koniecznie wilgoci.

Płodność (produkcya). Według sprawozdania Francuzkiej Akademii Naukowej, produkcya w roku 1904 dochodziła do 90 000 *kg* z hektara (10 000 metrów kwadratowych) w gruncie bardzo wilgotnym, zmniejszając się stosunkowo w gruntach suchym i bardzo suchym; wynika także ze sprawozdań uczonych, którzy się podjęli w roku 1905 doświadczeń urzędowych na gruntach p. Labergerie zasadzonych tą rośliną — że płodność była również doniosłą, a nawet przewyższającą w znacznych rozmiarach na obszernej kulturze, ponieważ przekonano się, że w gruncie bardzo wilgotnym produkcya pośrednia przechodziła 5 *kg* z jednego pnia krzewnego maximum dochodziło do 7 *kg* przy uprawie, mogącej zawierać 40000 takich krzaków na jednym hektarze.

Podobne rezultaty były ogłoszone przez wielu uczonych profesorów i rolników, którzy czynili próby w rozmaitych stronach Francyi.

Głąbie przechodzą często jeden kilogram, a nawet dwa kilogramy.

Wytrwałość przeciwko chorobom. Do tego wszystkiego dodać należy, że ta roślina nie podlega żednym chorobom, co było dowiedzionem na wszystkich próbach czynionych, a nadewszystko przez uczonego dyrektora Stacyi Pathologii Roślinnej w Paryżu, gdzie pięć prób zatrucia tej rośliny zostało udaremnionych.

Przeciw mrozowi. Roślina ta jest więcej wytrzymałą na zimno od wszystkich gatunków znanych ziemniaków. Młode latorośle mogą wytrzymać 2 stopnie zimna, a tuberkuły, wystawione na powietrze, znoszą 4 stopnie mrozu.

Wyrywanie. Roślinność, niezmiernie obfita, formuje głąbie (owoc) prawie na powierzchni ziemi — a często na zewnątrz gruntu, co wielce ułatwia wyrywanie tychże.

Sposób uprawy (kultury). Najlepszy sposób sadzenia w klimacie francuskim:

Sadzić od 1 marca na gruncie bardzo suchym; odkładać datę sadzenia stosunkowo do stopnia wilgoci gruntu, aż do 15 maja dla gruntu bardzo wilgotnego.

Sadzi się na 7 do 8 *cm* głębokości w gruncie bardzo suchym, zmniejszając głębokość stosunkowo w miarę wilgoci gruntu. Sadzić prawie na powierzchni ziemi w gruncie bardzo wilgotnym i na skibie gruntu bagnistego.

Sadzić na płasko (tj. horyzontalnie) w gruntach bardzo suchych, suchych, pośrednich i wilgotnych.

Głąbie bardzo grube można przecinać, nie obawiając się popsucia nawet w gruncie bardzo wilgotnym.

Nasienniki od 80-ciu do 100 gramów wydają najlepszy plon.

Nawóz ten sam, jaki się używa do uprawy ziemi na zwykłe ziemniaki.

Najlepsza odległość do sadzenia nasienników jest 50 *cm* w każdym rzędzie, lub 50 na 60 *cm*.

Jednorazowe tylko przeradlenie jest dostatecznem.

E. Forgeot, jedyny agent sprzedaży Solanum Commersoni fioletowego (ziemniak uruguayski) na Francyę i zagranicę, Paryż, 33 rue Reaumur, donosi nam, że ekspedycya bezpośrednia (wprost) z upraw p. Labergerie najmniej 10 *kg* odbywa się po cenie 5 franków za *kg* nie rachując w tem kosztów przesyłki i opakowania.

Wyłącznie pakunki 10-ciokilogr. brutto, zawierające tylko 9 *kg* tuberkułów po cenie 50 franków, będą ekspedyowane li tylko we Francyi franco posyłka i opakowanie (t. j. licząc w tej cenie wszystkie koszta). Towar wysyła się na ryzyko odbierającego (czyli kupującego).

Zamówienia bez załączonej kwoty pieniężnej, będą wysyłane na koszt *(contre remboursement)* tj. płacąc na miejscu za towar i koszta przy odbiorze.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

XVI.

Jakkolwiek wewnętrzne rozruchy, a nawet walki szarpią kraj, jakkolwiek rząd zmieni system i ustawy, które nim rządzą — to samo słońce świeci w dniach wojny czy pokoju, pory roku następują po sobie w niewzruszonym porządku, bez względu na czynności wykonywane przez ludzi — człowiek bowiem na naszej planecie znaczy tak mało... porządku ustanowionego przez Stwórcę, w niczem zmienić nie może. Mówiłem wiele w moich poprzednich studyach o własności gminnej i indywidualnej, sprzyjających mniej lub więcej produkcyi rolniczej o warunkach ekonomicznych, które są dla kraju mniej lub więcej pomyślnymi o wyższym lub niższym stopniu kultury, od którego zależy pomyślny wynik pracy dziennej, lecz aby osiągnąć przez pracę maximum produkcyi, trzeba przedewszystkiem, aby człowiek znał warunki fizyczne danego kraju i okolicy, którą zamieszkuje, aby zbadał prawa natury w rozmaitych objawach, aby módz się do nich zastosować i czynność swą ująć w odpowiednie ramy.

Jestem więc zdania, że ponieważ smutne wypadki, będące przedmiotem poprzedniego mojego listu, jakoteż przewrót, jaki sprowadziły w ekonomicznem położeniu kraju, chwilowo tylko powstrzymały bieg normalnych objawów życia społecznego — mogę zatem powrócić do moich agronomicznych uwag, obierając sobie obecnie za przedmiot mojej gawędy, wyjaśnienie kwestyi warunków fizycznych, które kierują naszem rolnictwem w tej części kraju, gdzie to ostatnie najwięcej się rozwinęło i gdzie ono posiada najwięcej rysów charakterystycznych. Chcę mówić o Rosyi środkowej, krainie czarnoziemu, która jest tem więcej interesującą, że oprócz chyba pewnych przestrzeni w Węgrzech, podobnej w całej Europie zachodniej, nie spotykamy. Charakterystyczne własności tego czarnoziemu, uważanego za tak urodzajny, nasuwają całą seryę zagadnień i stawiają nas wobec problematów, których nauka dotąd nie wyjaśniła dostatecznie. Nie roszczę sobie pretensyi do rozwiązania tych pytań w sposób zadowalniający, ale uważam za potrzebne wspomnieć o nich i zacytować niektóre fakta, mogące rzucić na nie pewne światło i otworzyć drogę nowym badaniom, bardzo ważnym, w kwestyi studyowania rozmaitych gatunków gleby.

Jeżeli warunki klimatyczne w latach 1904 i 1905 były w Rosyi środkowej zupełnie wyjątkowymi i anormalnymi, skutkiem nadmiaru wilgoci w pierwszym, a posuchy w drugim roku, jak o tem już poprzednio wspomniałem — to jednak normalne warunki tej okolicy zasługują na uwagę. Okolica ta, uznaną jest ogólnie za jedną z najbogatszych ziem w Europie, a przecież lata głodu i niedostatku najczęściej się tu wydarzają, różnice między maksymalnym, a minimalnym urodzajem są najczęstsze, ludność wiejska zmuszona jest najczęściej się uciekać do subwencyi, rządowych i pomocy publicznej, aby wybrnąć z nędzy i z głodu nie umrzeć. Jak pogodzić z sobą te dwa sprzeczne fakta i gdzie szukać prawdy?

A najpierw czy czarnoziem jest istotnie tak urodzajnym i żyznym, jak to ogólnie mniemają? Jeden z naszych najwybitniejszych agronomów profesor Stebut, wyraził się raz, że czarnoziem jest z natury swojej ziemią nietyle bogatą ile rozrzutną, jeżeli klimatyczne warunki danego roku sprzyjają tej rozrzutności. Jeżeli okoliczności dopiszą, urodzaj może być piękny, a niekiedy bajeczny, nawet bez nawozu i przy nieszczególnej uprawie ziemi. — W niektórych okolicach ziemia jest uprawianą zwłaszcza przez chłopów podług recepty przodków, bez nawozu, bez głębokiej orki, czasem nawet bez ugoru, a zbiory, złe czy dobre, stosownie do roku, jakkolwiek zawsze niższe, niżeli na obszarze dworskim, nie dowodzą jednak namacalnie o jej wyczerpaniu. To też chłopi w tych okolicach nie wierzą zupełnie w wyjałowienie ziemi; różnicę w urodzaju w porównaniu do swych sąsiadów, przypisują lepszym narzędziom rolniczym, których u siebie zastosować nie mogą, dla braku odpowiednich środków są pewni, że ziemia rodzi i zawsze rodzić będzie, przyznając jednak, że jak strudzony robotnik, potrzebuje spoczynku od czasu do czasu. Najlepszym zaś sposobem dostarczenia jej tego spoczynku jest pozostawienie jej samej sobie na pewien przeciąg czasu, naprzykład od 6—12 lat i więcej — podczas tego, używa się jej tylko na pastwisko.

Jest to podstawa systemu pasterskiego, jednakże ten system, który dawniej na południu i południowym wschodzie Rosyi znika coraz więcej, a w jego miejsce wchodzi coraz bardziej kultura intenzywna. Włościanie nie bardzo mogą ją jeszcze zastosowywać na swych małych skrawkach ziemi, nie mogą także zmniejszać uprawnej przestrzeni z obawy, że zabraknie im produktów niezbędnie potrzebnych. To też ci ostatni pozwalają swej ziemi wypoczywać, pozostawiając ją ugorem raz jeden w czasie trzyletniego płodozmianu, który to system jest prawie wyłącznie przyjętym w całej Rosyi środkowej.

Pomimo całej niższości systemu trzyletniego, szczególnie zastosowywanego bez nawozu i bez zmian w gatunkach roślin, gdyż zboże ozime zawsze główne miejsce zajmuje, musi jednak być uważanym za pewien postęp wobec tego, że istnieją jeszcze okolice gdzie nie znają ani ugoru, ani żadnego regularnego płodozmianu, gdzie co roku sieją na tem samem polu, kukurydzę, oziminę lub żyto, po których następuje jakieś inne zboże i t. d. Czegoż można spodziewać się od ziemi w takich warunkach? A przecież byle tylko mieć deszcz kiedy go potrzeba, a dobrą powłokę śniegu w zimie byle nie było ulewnych deszczy na wiosnę, a palących wichrów południowo-wschodnich w lecie, stóre niszczą rośliny lub nawet niedojrzałe zboże w kłosach co niestety, często się u nas zdarza, a będziemy mieć zbiory takie do jakich w innych okolicach dojść można tylko zapomocą usilnych starań, obfitego nawozu i dobrej, racyonalnej uprawy roli.

W obec takich rezultatów, nasi rolnicy — naturalnie w pierwszym rzędzie chłopi — oczekują wszystkiego od Bożego miłosierdzia, a swojej pracy przypisują tylko znaczenie pomocnicze. Zdanie swoje wypowiadają w formie popularnych maksym, z których kilka muszę zacytować, ponieważ wybornie charakteryzują punkt widzenia naszego ludu. „Gdy Bóg nam swej łaski nie poskąpi, nie braknie nam chleba“ („łaska Boża“ znaczy w tym wypadku

deszcz). „Bóg nam swej łaski odmawia, nic mieć nie będziemy“. „Ziemia nie rodzi, tylko niebo“ („i praca“ dodają niekiedy). „Jeżeli Bóg ziemi nie użyźni, na nic się nie przyda nasienie“. „Gdy Bóg pobłogosławi, urodzi się na kamieniu“. „Zasiej piasek, zamiast ziarna, a gdy Bóg pobłogsławi, chleb mieć będziesz“. Tak się zapatrują włościanie rosyjscy na sprawy rolnicze w tej części Rosyi, która nas zajmuje, a te zasady nie zapowiadają nic dobrego, dopokąd nie zostaną zapomniane i zastąpione innemi, rozsądniejszemi — czego liczne dowody spotykamy w północnej i zachodniej Rosyi. Ziemia tam jest znacznie mniej urodzajną i wieśniak nie może się spuścić wyłącznie na Opatrzność, musi także swojej pracy dołożyć. „Dla leniwego wieśniaka, rok nigdy nie jest dobrym“ — takie istnieje przysłowie w tamtych stronach. — I rolnik, który o tej zasadzie pamięta, dobrze na tem wychodzi — może liczyć na zbiór, jeżeli nie obfitszy, to pewniejszy, pomimo względnego ubóstwa ziemi, bo niezawsze wystarcza liczyć tylko na łaskę niebios, w formie deszczu o właściwej porze. — Z drugiej strony trzeba przyznać pewną słuszność wieśniakowi, który zamieszkuje okolice, posiadające czarnoziem, bo rzeczywiście miewa niekiedy lata bajecznego urodzaju, chociaż wcale się o to nie stara — tylko że te lata coraz są rzadsze. — W dobrych latach nie widzi się prawie różnicy między polami źle, lub dobrze uprawianemi, nawiezionemi, lub nienawiezionemi. Różnica niemniej istnieje, ale polega ona na lepszym wydatku, jakości gatunkowej i ciężarze ziarna. Są to rzeczy nie bijące w oczy przechodnia, które dopiero po omłocie skonstatować można, podczas gdy zboże na pniu wydaje się zarówno piękne, tak pod względem wysokości, jak gęstości, ale często pozory mylą: dużo słomy, a mało ziarna. W wypadku przeciwnym, tj. w latach wyjątkowo złych, jakiemi są wogóle lata suche i gorące, różnice między zbożem na polach, źle, lub dobrze uprawnych, wydają się być również mało znaczące — chociaż przy omłocie przekonujemy się o rzeczywistej różnicy, przekonujemy się wtedy, że pola, obficie i świeżo nawiezione, więcej cierpią w skutek upałów, gdyż ziemia, zorana głęboko, głębiej również wysycha od tej, która tylko płytko była zoraną. Przytoczę tu sprawozdanie z urodzaju w dobrach księcia Dołgoruki z r. 1889 i 1891 — pierwszy był względnie dobrym — drugi wyjątkowo złym, rokiem głodu, jak się to u nas mówi — nieprędko też zatrze się on w pamięci naszych rolników. Otóż te cyfry tak się przedstawiają:

	Rok 1889		Rok 1891
	Urodzaj na polach dworskich.		
Żyta	18 *hl*	—	5·25 *hl*
Owsa	32 *hl*	—	11·— *hl*
	Na sąsiednich polach włościańskich.		
Żyta	7 *hl*	—	0·75 *hl*
Owsa	13 *hl*	—	1·5 *hl*

Należy zauważyć, że na polach dworskich, dzierżawionych przez chłopów, urodzaj był lepszy, niżeli na polach do gminy należących, bo mieli przecież po 4 *hl* żyta, a 6 owsa. Jeżeli w tym roku pod względem uprawy nie stały te pola wyżej od innych, to przynajmniej musiały pamiętać lepsze czasy, kiedy były jeszcze w posiadaniu właścicieli, a nawet w roku poprzednim musiały być głębiej zorane, jak świadczą o tem zapiski, z których te cyfry wynotowałem.

Rezultat zbiorów w nieszczęsnym r. 1891 nie mógł naturalnie pokryć kosztów administracyi i wykazał stratę — ale cóż dopiero da się powiedzieć o $^3/_4$ *hl* żyta i $1^1/_2$ *hl* owsa na chłopskich polach zebranego (jeżeli to zbiorem nazwać można). Dla ludności wieśniaczej, była to nędza i konieczna potrzeba korzystania z subwencyi rządowej i pomocy publicznej — które jedynie mogły uchronić od śmierci głodowej. Skromna zamożność, w której żyli ubiegłego roku, odrazu znikła i długi czas upłynął, zanim byt ich nieco się polepszył — tem więcej, że zmuszeni byli sprzedać po nizkiej cenie swe bydło, a niekiedy nawet robocze konie, gdyż nie byli w stanie wyżywić je przez zimę. — Te same cyfry udowadniają nam wpływ dobrej uprawy w latach normalnych, jakim naprzykład był rok 1889. Tu również konstatujemy wybitną różnicę pomiędzy urodzajem na dworskich, a na chłopskich polach. Jeżeli dobra uprawa roli nie mogła uchronić właściciela od złego urodzaju w latach wyjątkowo niepomyślnych — jeżeli niekiedy okazuje się bezsilną wobec wyjątkowych warunków klimatycznych — to wynagradza ona wszystkie te braki zwyżką w latach normalnych. Jest to rodzaj asekuracyi, pozwalającej znosić łatwiej niepowodzenie, od którego uchronić się nie jest w ludzkiej mocy. Jeżeliby nawet można zabezpieczyć się do pewnego stopnia przeciw posusze przez odpowiednie sposoby — nie mówiąc już o irrygacyi, która nie wszędzie jest możliwą — to nie ma sposobu uchronienia się od wiosennych przymrozków (a widywałem już takie, które zniszczyły kwiat na życie) od gradu (chyba zapomocą asekuracyi, bardzo drogiej u nas), od palących wichrów południowo-wschodnich i t. d. Natomiast, przy zastosowaniu odpowiedniej kultury, racyonalnego nawozu, głębokiej orki i t. d., można być pewnym dobrego urodzaju przeciętnego, dochodów stałych i pewniejszych, a tem samem możności pokrycia deficytu w latach wyjątkowo niepomyślnych, z zaoszczędzonych w latach normalnych pieniędzy.

Możnaby powiedzieć, że są to elementarne zasady agronomii, ale w Rosyi musimy jeszcze te zasady powtarzać, szczególnie wobec szkodliwej propagandy tych którzy znają tylko jeden sposób wybawienia chłopa z nędzy, a tym jest obdarowanie go ziemią, której uprawa nie będzie wcale lepszą, ani więcej dochodu przynoszącą, niżeli nią jest na tej przestrzeni, którą obecnie posiada.

Niemniej trudno zaprzeczyć, że czarnoziem posiada pewne właściwości, odróżniające go od innych gatunków ziemi, że wymaga odpowiedniego sposobu uprawy ziemi, że jest nawet wrażliwszym na szkodliwe wpływy klimatyczne, w porównaniu do ziem piaszczystych lub gliniastych, w tych samych nawet okolicach. — Najbardziej doświadczony rolnik, któryby został nagle przeniesionym w okolice czarnoziemu, spostrzegłby prędko, że najbardziej racyonalny system uprawy, do którego był w swoich stronach przyzwyczajonym, nie daje tu odpowiednich rezultatów i że trzeba szukać czego innego, aby stać się panem tej ziemi. Zdarzyć się może, że długo szukać będzie odpowiedniego sposobu, zanim go znajdzie z wielkim nakładem pieniędzy i trudu.

Jest to przyczyną uprzedzenia, bardzo rozpowszechnionego w Rosyi, szczególnie tam, gdzie wszystko polega na słowach, a z czynów nie zdaje się sobie sprawy — że rolnictwo prowadzi do ruiny — przynosząc właścicielowi same przykrości i zawody. — I jest to o tyle prawdą, że nie można wszędzie tego samego systemu stosować, zawody więc muszą być tam, gdzie do każdego gatunku ziemi, tę samą receptę uprawy przystosować się usiłuje. Jasną jest rzeczą, że tak samo ci, którzy o rolnictwie powątpiewają, jak ci, którzy system, gdzieindziej niezawodny, pragną tu wprowadzić w życie, nie zdają sobie sprawy z różnicy, istniejącej między powszechnemi i niewzruszonemi prawami produkcyi roślin, a zasadami praktyki rolniczej — która musi się stosować do warunków miejscowych i która może i musi zmienić się odpowiednio do okolicy.

Na dowód prawdziwości naszego twierdzenia, zacytujemy przykład bogatego angielskiego lorda, który podróżując po Rosyi w charakterze turysty, zachwycony naszymi południowymi stepami, nabył majątek o przestrzeni kilku tysięcy *ha*, w zamiarze urządzenia go na sposób angielski, jakby *ferme modele* jakiegoś hrabstwa w Wielkiej Brytanii, nie zważając wcale na wydatek. Wkrótce jednak miał dosyć tej zabawki i jeżeli się nie zrujnował, to tylko dzięki temu, że posiadał w Anglii olbrzymie kapitały — Starał się też uwolnić jak najprędzej od majątku, którego na sposób postępowej kultury Norfolku lub Devonshire'u, nie dało się urządzić. Zapewne byłoby tak samo, gdyby który z naszych najlepszych ukraińskich rolników chciał swój system zaprowadzić we Francyi lub Anglii, a przy-

czyną tego nie byłaby wyłącznie rozmaitość warunków ekonomicznych.

Rola pierwiastków fizycznych jest zawsze bardzo ważną, zwłaszcza gdy idzie o ziemię tak oryginalną, tak *sui generis*, jak nasz czarnoziem, co do którego najwykształceńsi agronomowie musieli się uznać za pobitych i zwątpić o własnej wiedzy — czarnoziem bowiem rozwiał ich najmocniej ugruntowane nadzieje i przyniósł im zawód tam, gdzie już naprzód obliczali zyski. I tak, na czarnej ziemi ani głęboka orka, ani staranne bronowanie, ani obfite nawożenie, ani nawet najbardziej racyonalny płodozmian — nie zawsze zapewniają zbiór większy, niżeli na polu mniej dobrze uprawionem, wcale nienawiezionem — nieraz nawet z natury znacznie uboższem. Ale odwołując się do prawdziwej nauki, aby się z tych pytań wywikłać, opierając się na badaniach czarnoziemu, dokonanych przez uczonych rosyjskich i zagranicznych, mam nadzieję w moich następnych listach podać klucz do tej zagadki, której rozwiązanie należy do najważniejszych kwestyi mogących rozstrzygać o przyszłości Rosyi. *L. K....n.*

Zaraza wąglikowa u zwierząt domowych.

Codziennie mnóstwo cennych zwierząt domowych pada ofiarą zarazy wąglikowej, a chociaż prawie we wszystkich państwach wypłacanem bywa pewne odszkodowanie, zmniejszające znacznie materyalne straty właścicieli, wskazanem będzie przecież udzielenie pewnych wyjaśnień w kwestyi tej choroby.

1. Istota choroby. Zaraza wąglikowa jest chorobą, której powodem są bakterye należące do najdrobniejszego rodzaju grzybków. Ten sprawca zarazy wągl. występuje w dwóch formach: jako bakcyl wąglikowy czyli przecinek, lub jako grzybek. Grzybki wąglika powstają w ziemi, na słomie i paszy, w plewie, w wodzie, na odpadkach skóry itd. Życie bakcyli wąglika można sobie przedstawić w następującej formie. Na brzegach rzek, w okolicach bagnistych, na pastwiskach i wygonach znajdują się grzybki wąglika, z których w miesiącach cieplejszych powstają bakcyle, tworząc nowe grzybki na właściwych częściach roślinnych, jak korzenie, trawy itd. Zarażenie ziemi tymi grzybkami, tam ma więcej prawdopodobieństwa, gdzie się zatrzymywały zwierzęta chore na wąglik, lub gdzie zwierzęta, które na tę chorobę zginęły, zakopane zostały. Na takich miejscach grzybek wąglikowy może istnieć 20—30 lat. Jeżeli więc bydło pasie się w takich miejscach, lub pije wodę tamże się znajdującą, wtedy grzybki dostają się do żołądka, a ztamtąd do krwi zwierzęcia. Następuje przemiana tych grzybków na bakcyle, a następnie szkodliwa ich działalność na krew zatrucie krwi. Zdaje się, że istnieją zwierzęta bardzo odporne, które mimo niepomyślnych okoliczności, choroby tej nie dostają. Inne, nieodporne, giną znzwyczaj na tę chorobę. — Odporność taką, można teraz sztucznie wywołać, o czem nieco później mówić będziemy. Może się też zdarzyć odosobniony wypadek zarazy wąglikowej — zazwyczaj jednak wąglik jest chorobą łatwo się udzielającą a zatem zaraźliwą. Również i człowiek może się zarazić i najczęściej z powodu tej choroby umiera.

2. Rozszerzanie się tej choroby. Wąglik jest bardzo rozpowszechnioną, łatwo się udzielającą chorobą. Istnieją jednak okolice specyalnie przez tę chorobę nawiedzane, znane pod nazwą strefy wąglikowej. Do takich należą okolice nad takiemi rzekami położone, do których odpływają wody z garbarni. Sąsiadujące z temi rzekami łąki i pastwiska, przeważnie są zarażone.

Niebezpieczne są także te miejsca, gdzie się znajdują koszary, w których wielka ilość bydła pod gołem niebem całe lato przebywa. Udowodnionem jest, że Rosya i Australia zajmują pierwsze miejsca pod względem częstego pojawiania się zarazy wąglikowej. W r. 1902, było w samej Rosyi 50 000 wypadków tej choroby. W Niemczech w tym samym czasie skonstatowano 4852 wypadki, z tego 4003 wypadków bydła rogatego; w 1903 roku, zasłabło 156 koni i 3990 sztuk bydła.

3. Wypadki zarazy wąglikowej. Choroba ta może dotykać wszystkie zwierzęta domowe. oraz i dziko żyjące. Najczęściej wydarza się u bydła, owiec i kóz; trzoda chlewna rzadko na nią zapada. U wyżej wymienionych zwierząt, występuje wąglik sporadycznie, lub epidemicznie; w pierwszym wypadku chorują tylko pojedyncze zwierzęta, w drugim przeciwnie większe ilości zwierząt równocześnie.

4. Objawy wąglika. Objawy wąglika zależą od przebiegu chorobu. Niekiedy choroba występuje nagle w stajni lub na pastwisku i w ciągu kilku minut lub pół godziny śmiercią się kończy; jest to wąglik apoplektyczny. W innych wypadkach, choroby trwa kilka godzin lub jedną dobę; jest to wąglik ostry. Przytem zwierzęta okazują bez widocznej przyczyny niepokój, podniecenie, ryczą, mają trudny oddech, nie przeżuwają, następuje lekkie wzdęcie i krwawe odpływy z nosa, pyska, pochwy lub otworu stolcowego. Ciepłota wynosi 40—42°. W końcu wąglik może mieć ieszcze wolniejszy przebieg i dopiero po 2 nawet 7 dniach śmierć następuje.

5. Rozpoznanie wąglika. Nagłe wypadki zachorowania lub śmierci przy silnej gorączce i krwawych odchodach z naturalnych otworów, powinny budzić obawę wąglika. Zwierzęta chore na wąglik, po zabiciu pokazują powiększoną śledzionę. Śledziona jest zgrubiała, a soki jakie się w niej znajdują są płynne i podobne do mazi.

6. Jak należy postępować wobec tej zarazy. Nietylko właściciel zwierzęcia, ale każdy, kto go w danym razie zastępuje, a również weterynarz i oglądacz mięsa — obowiązani są, odpowiednio do państwowej ustawy o zarazach bydlęcych — zrobić doniesienie o wągliku, lub przypuszczalnej możliwości tej choroby. Naczelnik gminy obowiązany jest z swojej strony, sprowadzić natychmiast weterynarza. Zwierzęta chore na chorobę wąglikową nie mogą iść na rzeź. Wykonywanie operacyi na zwierzętach dotkniętych chorobą wąglikową, lub o tę chorobę podejrzanych, dozwala się tylko egzaminowanym weterynarzom. Otwarcie trupa bez pozwolenia policyjnego, nie powinno być przedsięwzięte. Trupy zwierząt, które na tę chorobę zginęły, lub zostały zabite, jako o tę chorobę podejrzane, mają być usunięte tak, aby się stały nieszkodliwymi. Zdejmowanie skór z takich zwierząt, jest również wzbronionem. Koszary, w których znajdują się odosobnione zwierzęta chore na zarazę wąglikową, powinny znajdować się w znacznem oddaleniu od dróg publicznych i wód płynących, oraz otoczone parkanem lub płotem. Do obsługiwania chorych zwierząt, niewolno używać ludzi, którzy na rękach, lub innych niezakrytych częściach ciała, mają jakie zadraśnięcia. Wzbronioną jest również sprzedaż jakichkolwiek produktów zwierzęcych, pochodzących z chorych zwierząt, naprzykład włosienia, mleka, wełny i t. d. Aż do chwili zupełnego usunięcia trupów, mają one być tak umieszczone, by inne zwierzęta, dotykać ich nie mogły. Nie można też dosyć potępić zwyczaju, przenoszenia trupów zwierząt, które zginęły na zarazę wąglikową, do stodoły, i pozostawiania ich tamże aż do przybycia weterynarza i zrobienia sekcyi. W ten sposób najłatwiej zarazić paszę. Zwierzęta takie powinny pozostać w odosobnionej szczelnie ogrodzonej koszarze. Zawieźć je należy na wozach zaprzężonych końmi. Wozy zaś tak powinny być urządzone, by nic przeciekać nie mogło. Każda gmina taką koszarę posiadać powinna, a gdyby jej nie było, należałoby urządzenie jej przeprowadzić w drodze przymusowej.

7. Następstwa zaniedbanych przepisów.

a) Ludzie mogą się zarazić, a wtedy miejscowość musi być zupełnie odosobnioną.

b) Z powodu ukrywania zarazy, właściciel naraża się na karę. § 328 ustawy o chorobach zaraźliwych, naznacza karę więzienia, za umyślne ukrycie zarazy.*)

c) Można się także narazić na utratę odszkodowania.

Nie otrzymuje się żadnego odszkodowania za zwierzęta, które już jako chore w granice państwa wprowadzone zostały,

2. Jeżeli właściciel zwierzęcia, lub też kierownik gospodarstwa, lekkomyślnie lub rozmyślnie zaniedbuje przepisy, odnoszące się do chorób zaraźliwych i zawiadomieniem o wybuchu zarazy, dłużej jak 24 godzin zwleka.

Zaraza wąglikowa może być skonstatowana tylko przez weterynarza zaopatrzonego w dobry mikroskop. W razach wątpliwych należy przedsięwziąć zaszczepienie królika. Do zawleczenia zarazy wąglikowej, nadają się wszystkie przepisy podane pod 6—7. Jako ogólne sposoby poleca się jeszcze:

a) Założenie wodociągów w obwodach, gdzie zaraza wąglikowa często się wydarza.

b) Założenie w gminach ogrodzonych koszar dla zarażonego bydła.

c) W tych gminach, gdzie się znajdują owce, pilne baczenie, by skóry i wełna z owiec, które na tę chorobę zginęły, nie była sprzedawaną.

d) Zaszczepienie podejrzanych okazów. Od czasu Pasteur'a, przeprowadzają szczepienie ochronne z dobrym rezultatem. Szczepienie jest tanie, ale może być wykonane tylko przez weterynarza. W nowszych czasach prof. Sobernheim w Halle wynalazł nową metodę. Od r. 1902, zaszczepiono podług tej metody około 5000 zwierząt.

e) Staranna dezinfekcya stajni i sprzętów. Ekskrementa, krew i inne odpadki zwierząt chorych na zarazę wąglikową, plewa, nawóz, oraz zapasy ściółki podejrzane o dostanie się do nich zarazków muszą być starannie zebrane i spalone lub zakopane.

Podłoga stajenna, ściany, żłoby, koryta i t. d. zanieczyszczone odpadkami chorych, lub padłych na tę zarazę zwierząt, jakoteż sprzęty stajenne i do przewozu trupów używane wozy, muszą natychmiast po zarządzeniu upoważnionego weterynarza, pod nadzorem policyjnym, podać dezinfekcyonowaniu. *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Z Podola, w marcu 1906.

Szkoły gospodyń wiejskich.

Niezaprzeczenie stan obecny rolnictwa w naszym kraju i starania o podniesienie przemysłu krajowego wpłynęły już w kierunku dodatnim na wszelkie gałęzie gospodarstwa. Ceny produktów i większe ich zapotrzebowanie nie mało się przyczyniły do tego, że każdy radby swoją produkcyę powiększyć by te zyski wyciągnąć. Cóż kiedy wszystko jest utrudnione brakiem odpowiedniej pomocy. Emigracya do Ameryki i do Prus, pozbawia częściowo organów najniższych, ale nawet gdy te dadzą się jakoś uzyskać, ogromnie się odczuwa brak zastępczyń i dozorczyń, szafarek i gospodyń wiejskich.

Nasze c. k. Towarzystwo gospod. staraniem swojem otacza szkoły rolnicze męskie. Powstało już ich kilka i jakkolwiek podobno nie osiągnęły jeszcze wszystkich najwyższych rezultatów, rozwijają się pomyślnie.

Co zaś się tyczy szkół gospodarczych żeńskich to oprócz kursu mleczarskiego w Albigowej zdaje mnie się, że dotąd nic nie zrobiono.

Ogólny prąd obecnego wychowania pcha wszystkie niemal dziewczęta nie do zawodów praktycznych, ale na nauczycielki, poczmistrzynie, manipulantki wszelkiego rodzaju lub wreszcie na krawczynie. Najniższe nawet sfery marzą tylko o tem by dziewczyna została nauczycielką lub urzędniczką, a jeśli już do tego niema zdolności to zalegają w miastach pracownie krawieckie. Jakie stąd następstwa to wszyscy wiedzą. Wycieńczenie sił fizycznych, nędza, rozstrój, samobójstwa, jeśli nie upadek moralny. Tymczasem praca na wsi leży odłogiem, dziewki, dojarki, gospodynie do kuchni czeladnej dostać nie można bo pojechały do Ameryki lub na „Saksy", pokojowej dostać nie można bo ta i owa Kasia lub Basia pojechała do miasta uczyć się krawiectwa: klucznicy, szafarki, dostać także nie można, bo dawniejsze kandydatki na te miejsca zdają egzamina lub urządzają wiece i zebrania. Taki jest prąd ogólny zresztą dobrze znany, ale gdyby nawet znalazły się osoby, które chciałyby nauczyć się fachowo gospodarstwa kobiecego — to jest mleczarstwa, warzywnictwa, chowu drobiu i trzody, kuchni i zapasów domowych, to tego by się nauczyć nie mogły bo takiego zakładu w całym kraju niema. Czas byłby najwyższy, żeby c. k. Towarzystwo gospodarcze o tem pomyślało. Jest wprawdzie zakład w Kuźnicach hr. Zamoyskiej, ale 1) nie jest on dostępny dla wszystkich, 2) jest zupełnie prywatny, 3) niewystarczający i niema nawet na celu wychowywania służby gospodarczej. Proponuję więc czy dla utworzenia takich szkół gospodarczych kobiecych krajowych nie dałyby się adaptować już istniejące zakłady sierót Sióstr Miłosierdzia (Szarytek). Mają one takie przytułki dla sierót w bardzo wielu miejscach: w Rohatynie, Bursztynie, Budzanowie, Maryampolu, Czerwonogrodzie itd. Klasztory te mają często własne folwarki koło Maryampola, Dubowca, koło Budzanowa, Kulczyc, gdzie zakonnice zwykle same gospodarują. Wychowanie zaś sierót polega na niższem wykształceniu szkolnem i na robotach ręcznych, szyciu bielizny, haftach, robotach włóczkowych i szydełkowych. Sieroty te najczęściej pozbawione rodziny, przebywają w zakładzie i do 24 lat. System ich wychowania ten sam niemal od czasów św. Wincentego a Paulo, robi je niezdolnemi do życia, a jednak sądzę, że dałoby się to zmienić korzystnie na pożytek kraju. Reguła Szarytek daje się zastosowywać do wszystkich zajęć, a zakłady ich dałyby się przekształcić na użyteczne szkoły gospodarcze kobiece. Zgodziłyby się chętnie na zaprowadzenie tu i ówdzie wzorowej mleczarni, gdzieindziej ogrodu warzywnego, chlewni na większą skalę, dziewczęta starsze i zdolniejsze, zajęły by się tem praktycznie, kursa teoretyczne możnaby urządzać wśród zimy. W lecie przy jakiejtakiej adaptacyi ze strony c. k. Towarzystwa gospodarczego, możnaby praktykować na istniejących już folwarkach klasztornych, a tak mnóstwo sił niezużytkowanych, mnóstwo egzystencyi niepewnych znalazłoby użyteczny i pewny byt, a gospodarstwo wiejskie pomoc niezbędną. Możeby spróbować. *M. C.*

*) Przytaczamy tu przepisy ustawy niemieckiej. (Red.).

Drobne wiadomości.

Cybora jadalna (Cyperus esculentus). Ta mało znana roślina, ma łodygi 30—40 cm. wysokie; liście równo-wązkie, zaostrzone; korzeń złożony z wielu bulw okrągłych albo jajowatych, ciemno brunatnych, wielkości orzecha laskowego; bulwy te połączone są korzonkami włóknistymi z krzakiem. Rośnie dziko w Azyi i południowej Europie, w klimacie naszym uprawiana, rzadko przychodzi do kwiatu, więc tylko przez rozsadzanie bulw rozmnażać się może.

Bulwy zawierają wiele słodkiego, smakowitego, migdałowemu podobnego olejku, który do jedzenia i palenia jest przydatny; 100 bulw suszonych daje 40 kilogramów oleju. Ażeby otrzymać z nich olej, suszy się bulwy, miele, a z mąki wytłacza się olej sposobem zwyczajnym. Prócz części olejnych, zawierają bulwy 25 procent krochmalu; stąd też, po wydobyciu oleju, wytłoczyny przydatne są, z dodatkiem mąki żytniej, do pieczenia chleba. Surowe, mają smak migdałowy, pieczone zaś

do kasztanów podobne, i tak jadane bywają. Źdźbła i liście cybory są szczególnie dobrą paszą dla bydląt.

Grunt ciepły, wystawiony ku słońcu i nieco osłoniony od wiatrów, przytem pulchny, żyzny i utrzymujący wilgoć, najlepiej sprzyja uprawie tej rośliny. Należy go głęboko uprawić, spulchnić, oczyścić z zielska, i zasilić gnojem owczym lub końskim. Na wiosnę, gdy czas przymrozków przeminie, dzieli się rolę na grzędy 4 stopy szerokie, a na tych odznacza się trzy równoległe płytkie bruzdy. Do tych zasadza się na cal głęboko, a na 8—10 cali odległe bulwy cybory. i przysypuje ziemią z bruzd wydobytą. Do sadzenia wybiera się bulwy okrągłe największe ze zbioru przeszłorocznego, a przed sadzeniem moczy się je w wodzie przez dwie doby. Jeśli po zasadzeniu deszcz się nie trafi, rzędy zasadzone polać należy; a gdy rośliny dojdą 3—4 cali wzrostu, należycie wybronować. Później się ziemię koło roślin plewi i okopuje.

W klimacie zimnym radzą wysadzać wcześniej bulwy cybory na rozsadnikach, a z nich w maju na grzędy. Tym sposobem traktowane, dają wprawdzie plon szczuplejszy, ale pewny. Zbiór bulw następuje w końcu września, lub początku października. W tym celu, w połowie września ścinają się źdźbła, i trawiaste liście cybory obracają się na karmę dla bydląt. Do zbioru bulw wybiera się dzień pogodny. Dobywanie ich z ziemi wykonywa się z pomocą rydla. Zebrane do koszów bulwy płócze się w nich należycie z ziemi i wszelkiej nieczystości, poczem suszy się na słońcu i wietrze, i nareszcie, zsypane w miejscu przewiewnem, przewraca się często. aż do zupełnego wysuszenia. Przez suszenie tracą bulwy 20 procent na wadze. Bulw, przeznaczonych do sadzenia, nie myje się wcale, lecz tylko osusza. Cyborę przechowywać należy w miejscu wolnem od mrozów. *(Wier. — Głos Rolniczy.)*

Pasza zielona dla królików. Ku końcowi maja spotykamy już wszędzie, przy płotach i w rowach, na łąkach i polach, paszy zielonej podostatkiem. Hodowca potrzebuje się tylko o to postarać, aby ją zebrać w odpowiednim czasie, t. j. po obeschnięciu z rosy lub deszczu, aby posłużyła królikom i nie wywołała rozwolnienia. Ale zdarzają się także i czasy złe, w których, z powodu trwałej posuchy, rośliny słabo tylko wegetują, albo pod palącymi promieniami słońca całkiem usychają, Kto ma ogród albo kawałek ziemi, chociażby tylko kilka metrów kwadratowych, ten może tanim kosztem i bez wielkiego zachodu zapobiedz tej niedogodności, przez wychowanie zieleniny z nasienia mniszka czyli brodawnika (Taraxacum officinale. Löwenzahn).

W tym celu przysposabia się ziemię przez skopanie i znawożenie, i nasiewa brodawnika dość gęsto. W razie posuchy nie jest zbyt ciężko grzędę taką od czasu do czasu dobrze skropić, a obfita pasza zielona dla królików, będzie za ten trud nagrodą. Przy zbieraniu trzeba na to uważać, aby nie ciąć (nie wyrywać!) zbyt nizko, lecz tak, ażeby listek środkowy (serduszko) pozostał; po krótkim czasie znowu rośliny odrosną i dadzą plon nowy. Nawiasowo wspominamy, że hodowany w ten sposób brodawnik, daje także dobrą sałatę.

Brodawnik może być uważany dla naszych królików jako pokarm wprost posilny, i może być podawany bez przerwy, nie wywołując niepomyślnych skutków i nie będąc przez zwierzęta pogardzanym, jak n. p. konicz, którego zresztą w większej ilości nie znoszą, ponieważ sprowadza wkrótce zaburzenia w trawieniu,

Łąki, które mają mało roślin liściastych, mogą być przez wsiewanie brodawnika poprawione, tak, że plon częstokroć dwa razy większym się staje.

Wszystkie inne rośliny, które na świeżo znawożonej ziemi wyrosły, a szczególnie wszelkiego rodzaju sałaty, szpinak, rozmaite gatunki kapusty, i t. p., mogą być podawane królikom tylko z wielką ostrożnością, w przeciwnym bowiem razie powodują rozwolnienie, i mogą się stać dla zwierząt niebezpiecznemi; brodawnik nie posiada tej złej własności, i może być zawsze śmiało podawany, tylko nie mokry.

Każdy hodowca królików, który obawia się na lato braku paszy zielonej, powinien popróbować z brodawnikiem, ale niech wysiewa go wcześnie. *(Głos Rolniczy.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 22. marca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·80—6·00, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·60—6·85, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·00—6·30, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 13·00—13·25, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·75—7·25, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 8·25—8·75, Bobik 6·30—6·70, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— do —·— Koniczyna czerwona 45·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 70.00—80·00, Tymotka 22·00—27·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·25—32·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75—18·00.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 16. marca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 5·60—5·70, Jęczmień browar. 6·75—7·00, Groch Victoria 9·50—10·00, Groch zwykły 7·50—8·00, Owies 6·00—6·30, Hreczka 5·75—6·00, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 55·00—60·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·25, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 8·50—8·75.

Budapeszt, dnia 22. marca. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 16·44—16·46, na październik 16·30—16·32. Żyto na październik 13·32—13·34, na kwiecień 13·58—13·60. Owies na październik 12·42—12·44, na kwiecień 15·36—15·38. Kukurydza na maj 13·28—13·30, na lipiec 13·48—13·50, Rzepak na sierpień 27·60—27·80.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 19 marca 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—65 marek, biała I. 40—67, szwedzka 50—75, chmielowa żółta 22—28, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 9—10, Rajgras angielski (życica) 18—23, włoski (życica) 21—22, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—16, Łubin żółty 6·00, Łubin niebieski 5·50—0·00, Łubin biały —·—, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 45—00, Mieszanki traw na łąki suche 40—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 25—·—, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 27—·—, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 27—·—, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 26—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 55·00, Tatarka 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 21 marca 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 151, Jałownika 40, Cieląt 32, Owiec i kóz — Nierogacizny 00. Razem 223. Woły płacono od 70 —82·00 kor., buhaje od 71—84 kor., krowy 62 —72 kor., jałownik od 76—78 kor., cielęta od 70 do 88 kor., nierogaciznę od 000 do 000 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 23 marca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 475 sztuk, Jałownika 76 sztuk, Cieląt 232 sztuk, Owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 121 sztuk, Razem 904 sztuk. Woły płacono po 74—86 kor., krowy 65—74 kor., buhaje po 74—82 kor., cielęta po 70—86 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—42 kor., nierogaciznę tuczną po 106—110 kor.; nierogaciznę tuczną po 138—150 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 825 sztuk, na eksport bydła rogatego 47 sztuk, nierogacizny 32 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, dnia 22 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3920 sztuk. W tem było z Galicyi 443 sztuk, z Bukowiny 48 sztuk. Targ był średnio ożywiony. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 2 sztuki.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 87 do 92 koron, secunda po 74 do 79 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 00 do 00 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 77 koron, krowy podtuczone po 55 do 70, bydło chude po 44 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.105 sztuk świń, między temi 3.691 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 116 do 120 hal., za galicyjskie młode świnie 108 do 124 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 13. „ROLNIKA“

z dnia 23. marca 1906.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zgromadzenia Oddziału bełzko-sokalskiego c. k. gal. Tow. gosp. odbytego w Sokalu d. 27 lutego 1906. Obecnych 78 członków.

1) Pobrano od 73 członków wkładki, w łącznej kwocie 515 K. 80 h.

2) Protokół z Walnego Zgromadzenia odbytego w Bełzie dnia 14 grudnia 1905 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

3) Sprawozdanie Rady Oddziału za r. 1905 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

4) Udzielono Radzie Oddziału absolutoryum z rachunków za r. 1905.

5) Nastąpił wykład inżyniera Chmielewskiego ze Lwowa o spółkach mleczarskich, który przyjęto oklaskami i podziękowano prelegentowi.

6) Delegatami na Walne Zgromadzenie Komitetu centralnego wybrano: Cicharzewskiego Karola, Dr. Kraińskiego Wincentego, Kruszewskiego Wincentego, Kurzweila Józefa, Ks. Mosiewicza Romualda, Dr. Raciborskiego Aleksandra, Terleckiego Adama, Żeglenia Ludwika, Żukiewicza Bronisława.

7) Do Rady Oddziału na lat 3 wybrano: Prezesem: Madeyskiego Jana. Zastępcą prezesa: Terleckiego Adama. Członkami: Cicharzewskiego Karola, Kruszewskiego Wincentego, Swadowskiego Aleksandra, Żukiewicza Bronisława. Zastępcami: Bilińskiego Jana, Ks. Rastawieckiego Feliksa, Stecinka Konstantego, Zagórskiego Władysława.

8) Przyjęto na członków Oddziału: Borzemskiego Józefa z Rohatyna, Hüttnera Zygmunta z Żabcza z wkładkami po 10 K. rocznie, Borukałę Józefa z Ostrowa, Szajnera Józefa z Witkowa, Waligórę Maksymiliana z Żabcza, Trzosa Michała ze Sokala, Hanitkiewicza Jana ze Sokala z wkładkami po 2 K. rocznie.

9) Uchwalono następujący wniosek dr. Raciborskiego Aleksandra: Oddział bełzko-sokalski mając na celu ułatwienie producentom sprzedaży bydła rzeźnego, poleca swoim delegatom na Ogólny Zjazd porozumienie się z lwowskiem miejskiem biurem dla uregulowania handlu mięsem.

10) Rozlosowano 40 fantów zawierających nasiona pomiędzy włościan.

Na tem zakończono.

W Sokalu, d. 27 lutego 1906.

Jan Madeyski Prezes. *Jan Semetkowski* Sekretarz.

Protokół Walnego Zebrania Oddziału gródecko-janowskiego odbytego dnia 15 marca 1906 o godz. 2 popołudniu, w sali obrad Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim. Obecnych członków 70. Edward Kopecki przewodniczący Oddziału otwiera posiedzenie o godzinie 2 popołudniu i na wstępie zdaje ustne sprawozdanie z czynności i działalności Oddziału za rok ubiegły, wykazując korzyści, jakie odniosła szczególnie ludność wiejska z tej działalności w zakresie hodowli bydła, nierogacizny i owiec, dalej w zakresie podniesienia sadownictwa i pszczelnictwa, w końcu przez ułatwienie i nabycie po zniżonych cenach grysu, soli bydlęcej, nawozów sztucznych i nasion; przyczem zaznacza wyraźnie, iż Towarzystwo gospodarskie wolne jest od wszelkich wpływów politycznej natury i nie kierując się żadnymi względami społecznymi ani narodowościowymi, ma jedynie na celu wspólną i zgodną pracę na polu podniesienia rolnictwa we wszystkich jego gałęziach.

Tę mowę przewodniczącego przyjęło Zgromadzenie oklaskami dając tem dowód solidarności przekonań i przyjmując tem samem sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1905 do wiadomości bez żadnych zarzutów.

W końcu składa przewodniczący serdeczne podziękowanie Świetnemu Komitetowi c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego we Lwowie za życzliwe w każdym wypadku poparcie prac i zamiarów Oddziału przez udzielanie tak materyalnej, jak i fachowej pomocy.

Walne Zgromadzenie wyraża to podziękowanie przez powstanie z miejsc z własnej inicyatywy.

Wreszcie dziękuje przewodniczący członkowi Oddziału, sekretarzowi Rady powiatowej p. Janowi B o g d a n o w i c z o w i za bezinteresowne prowadzenie kancelaryi Oddziału.

Następnie udziela przewodniczący głosu, zaproszonemu delegatowi Komitetu WPanu Bronisławowi Janowskiemu, który w dłuższym wykładzie udziela pouczeń o uprawie roślin gospodarskich, nawozach i nawożeniu, doborze nasion, płodozmianach o uprawie łąk i pastwisk i t. d.

Po wykładzie wywiązała się dyskusya, w ciągu której referent dawał wyjaśnienia na zadawane mu pytania, poczem przewodniczący składa mu imieniem zgromadzonych wyrazy serdecznego podziękowania.

P. Lille omawia potrzebę organizacyi ubezpieczenia bydła i koni od śmierci wskutek chorób i wypadków i odczytuje odnośne uchwały zapadłe w tym przedmiocie na posiedzeniu XLI. Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gosp. w dniu 5 marca 1906 r., poczem stawia następujące wnioski do uchwały:

a) Walne Zgromadzenie gródecko-janowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa galicyjskiego gosp. uznając aktualność i nader wielką doniosłość utworzenia instytucyi ubezpieczenia bydła i koni na wypadek śmierci wskutek chorób i wypadków, przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości rezolucyę powziętą w tym kierunku przez Radę Ogólną w dniu 5 marca 1906, a pragnąc by instytucya taka jak najrychlej w życie weszła, poleca swojej Radzie odnieść się do Komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie z prośbą, aby wskazane mu w tej rezolucyi czynności jak najrychlej przedsięwziął.

b) Walne Zgromadzenie gródecko-janowskiego Oddziału c. k. Tow. gosp. gal. uznając aktualność i nader wielką doniosłość utworzenia instytucyi ubezpieczenia bydła i koni na wypadek śmierci wskutek chorób i wypadków, poleca swojej Radzie, aby za pośrednictwem „Rolnika“ jako organu Towarzystwa, odniosła się do wszystkich Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego celem zainicyonowania wszechstronnej i wspólnej akcyi zmierzającej do jaknajszybszego przeprowadzenia potrzebnych wstępnych czynności do przeprowadzenia w życie takiej instytucyi.

Przewodniczący otwiera dyskusyę, a gdy nikt głosu nie żąda, poddaje kolejno te wnioski pod głosowanie.

W a l n e Z g r o m a d z e n i e u c h w a l a j e j e d n o g ł o ś n i e.

Nastąpiło rozlosowanie między członków Oddziału przedmiotów zakupionych w tym celu na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, a mianowicie: pługów, narzędzi rolniczych, ulów wzorowych, nasion zbóż i roślin

pastewnych i t. p., przyczem wszyscy członkowie właściciele większych posiadłości zrzekli się udziału w losowaniu, wskutek czego każdy z członków włościan bez wyjątku wylosował jakiś przedmiot.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamyka przewodniczący posiedzenie, dziękując zebranym za żywe zainteresowanie się sprawami gospodarskiemi i za tak liczny współudział.

sekretarz *Jan Bogdanowicz* prowadzący protokół — prezes *Edward Kopeeki*

Płace akordowe w gospodarstwie,*)

zestawione przez Stanisława Chrzanowskiego z Gozdawy.

Referat „O robotach akordowych“ p. Chrzanowskiego z Gozdawy, wygłoszony na walnem zebraniu poznańskego Towarzystwa rolniczego, mówi o polepszeniu doli robotnika, jeżeli rolnictwo nie chce zostać bez sił roboczych w najbliższym czasie. Podwyższenie płacy należy unormować przez prace akordowe. Nie obywa się tu bez pewnych trudności, i tak w okolicach — gdzie robotnik trudniejszy — norma akordu powinna być wyższą — największym błędem, gdy się akordowe wynagrodzenie wymierzy za skąpo, wtedy cel chybiony.

Referent podał normy, oparte na danych, zebranych w majątkach Chraplewo, Konin, Objezierze, Słembowo:

Nr. b.	Rodzaj pracy:		Kor.
	A. Prace w polu.		
1.	Oziminę, gęsto drylem sianą wypelić	za *ha*	12·—
2.	„ 15 *cm* drylowaną obdziabiać	„	10·30
3.	Jarzynę 15 *cm* „ „	„	9·60
4.	„ lub kartofle ręczną sik. kropić	„	2·40
5.	„ „ „ konną „ „	„	0·48
6.	„ łopuchą palić (syst. „Fünfstück“)	„	0·72
7.	Ozim. kosić z odbier.	„	9·60
8.	„ „ „ i ustaw.	„	12·—
9.	„ „ „ „ mocn. poleg.	„	14·40
10.	„ „ „ „ w rzędy 40 *m*	„	14·40
11.	„ za kosiarką wiązać	„	3·60
12.	„ ręcznie kosz. wiązać, ustawić w pupy (praktykowane na Śląsku)	„	5·76
13.	„ za wiązałką ustawić	„	1·20
14.	Jarzynę kosić z odbieraniem	„	7·20
15.	„ „ na pokos	„	6·—
16.	„ „ wiązać i ustawiać	„	9·60
17.	„ „ „ „ w pupy (praktykowane na Śląsku)	„	10·56
18.	Jarzynę za kosiarką wiązać i ustawiać	„	3·60
19.	„ za wiązałką ustawiać	„	1·20
20.	„ „ „ w pupy	„	2·16
21.	Rzep kosić i odbierać	„	10·80
22.	„ sierpem ścinać i odbierać	„	12·—
23.	„ wiązać i ustawiać	„	4·76
24.	Bobik kosić i odbierać	„	7·20
25.	„ kosić, odbierać i ustawiać	„	12·—
26.	Strączkowe kosić na pokos	„	9·60
27.	„ zgrabić, znieść i związać	„	7·20
28.	Zagrabki ozim. kupk. i związać	„	0·60
29.	„ „ „ „ i znieść	„	0·96
30.	Wóz zbożem snopami naładować	za wóz	0·30
31.	„ zboż. snop. naład. do stod. rzucić	„	0·18
32.	Żyto cepami młócone	za 100 *kg*	1·80
33.	Za omł. par. masz. 60" (bez prasy) 20 r. b.		
	za żyto i bobik	„	0·48
	za pszenicę	„	0·36
	za jęczmień	„	0·30
	za owies	„	0·90
	za rzep	„	0·90
	za groch, wykę itp.	„	0·30
34.	Zboże na śpichlerz nosić 1 piętro	„	0·02
35.	„ ze śpichlerza na wóz ładować	„	0·02
36.	Prasowaną słomę na wóz ładować	„	0·02
37.	„ „ w stóg ustaw. i przykr.	„	0·02
	B. Prace w łące.		
38.	Kop. rowy, podeszwa 15 *cm*	za *m* b.	0·18
39.	„ „ „ 40 „ z obł. bort trawą	„	0·36
40.	Szlamow. stawu, szlam do 50 *m* wywieść	za *cbm*	0·36
41.	Przerabianie kompostu (kompost przed przerabianiem mierzony	„	0·10
42.	Nakładać kompost łącznie z rzucaniem	za wóz	0·12
43.	Kompost rozrzucać	„	0·06
44.	Trawę kosić	za *ha*	4·80 7·20
45.	Za koszenie koniczyny i lucerny	„	4·80 6·—
46.	Koniczynę i lucernę w pupu ustawić	„	4·80
47.	Siano na wóz 1200 *kg* nakłaść	za wóz	0·60
48.	Siano z woza 1200 *kg* na górę złożyć	„	0·90
49.	Siano z woza 1200 *kg* na dół zrzucić	„	0·60
50.	Łąkę na morgi ściąć i wysusz. 1 cięcie	za *ha*	21·60
51.	„ „ „ „ „ 2 cięcia	„	30·—
	C. Prace przy okopowych.		
52.	Buraki obdziabywać I. graca	za *ha*	8·40 9·60
53.	„ „ za II. i III. gracką	„	12·— 14·40
54.	Za przecinanie buraków	„	6·— 7·20
55.	Za przerywanie buraków	„	13·10 15·80
56.	Za obdziab. kartof. (z wszyst. stron)	„	12·— 14·40
57.	Za obdziabywanie kierzków	„	4·80
58.	Za sadz. kartofli pod szpadel	„	8·40 9·60
59.	„ „ „ za dołownikiem	„	2·40
60.	Flanc. bur. pastew. za pług.	„	12·— 14·40
61.	„ „ „ „ markerem	„	18·— 24·—
62.	Wybieranie buraków w kopce i przykrycie tychże ziemią	„	48·— 57·60
63.	Wybieranie buraków za maszyną do wybierania tychże	„	33·60 36·—
64.	Wybieranie marchwi na kopce i przykrycie ziemią	„	57·60
65.	Wybieranie buraków pastewn. i przykrycie ziemią	„	33·60
66.	Przykrywanie kopcy ziemią 45 *cm*	za *m* b.	0·14
67.	„ „ „ 60 „	„	0·18
68.	Odkrywanie kopcy	„	0·06
69.	„ „ zmarzłych	„	0·14
70.	za wybieranie kartofli	za 100 *kg*	0·18 0·30
71.	„ „ „ za kartofl.	„	0·12 0·17
72.	Kartofle skład. w kop. i przykr.	„	1·2—1·4 *h*
73.	„ „ z kopca na helę	„	1·5—2 „
74.	Nakład. bur. z kopca na helę	„	1—2 „
75.	Składanie buraków z heli na wagon (2500 *kg*)	za wóz	36 „
76.	Za kisz. liści buracz. kukur. itp.	„	36 „
77.	Przebier. kartofli do siewu ręką za 100 *kg*		10 „
78.	Buraki z hel na wagony	„	1·5—1·8 „
79.	Składanię kartofli w kopce lub do sklepu za 2500 *kg*	za wóz	36 „
80.	Za płukanie kartofli	za 100 *kg*	4 „
	D. Rozmaite prace.		Kor.
81.	Mierzwę nakładać za 2000 *kg*	za wóz	0·18—0·24
82.	Mierzwę rozrzucać „	„	0·12—0·14
83.	Wapno itp. na wóz nakł. (2000 *kg*)	„	0·12
84.	Wapno małe kup. rozrz. „	„	0·06
85.	Wysiewanie sztucznych nawozów do 200 *kg* na *ha*	za *ha*	0·48
86.	Wysiewanie sztucznych nawozów nad 200 *kg* na *ha*	za 100 *kg*	0·12—0·24
87.	Kopać	*qm*	00·5—1 *h*
88.	Regul. na 60 *cm* głęboko (3 szpadle)	„	3—6 „

*) Przedrukowujemy to zestawienie z „Poradnika Gospodarskiego“ wychodzącego w Poznaniu. Zmieniliśmy tylko marki na korony. Sądzimy bowiem, że ten cennik będzie interesować i naszych ziemian. (*Red.*).

89. Nadkł. kompostu, marglu itp. cbm. 0·12—0·17
90. Kopanie rowków do drenów 125 *cm* głęboko za *m* b. 0·07—0·10
91. Zarzucanie rowków za 100 *m* 0·96—1·20
92. Kopanie dołków pod drzewa 50 *qcm* szt. 7—10 *h*
93. „ „ „ „ 1 *qm* „ 24—30 „
94. Strzyżenie owiec macior „ 0·18
95. „ baranów (Strzyżenie maszyną 50 prct. taniej) „ 0·30
96. „ koni „ 0·40
97. „ wołów „ 0·45
98. „ jagniąt „ 0·12
99. Stadniki tuberkuliną imunizować „ 0·90
100. Gnieść gniotownikiem owies za 100 *kg* 0·12
101. Śrótowanie zboża „ 0·36—0·48
102. Bielenie budynków (własny pędzel) 2 razy *qm* 0·02
103. Składanie cegły oraz ustaw. w 1000 za 1000 0·60
104. Smarowanie karbolineum *qm* 0·30
105. Grabienie trawy leśnej cbm 0·12
106. Rąbanie drzewa z wnoszeniem do drwalni lub w kopce za *m* 1·08
107. Za dój za 100 *l* 0·30—0·36

W dyskusyi wszyscy godzą się na prace akordowe w rolnictwie, należy jednak przy maszynowych pracach poczynić wobec robotnika pewne zastrzeżenia dla ochrony tychże maszyn.

KRONIKA.

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian. Dnia 4 marca b. r. popołudniu, w wielkiej sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyło się pod przewodnictwem p. Albina Rayskiego zgromadzenie członków Towarz. wzajemnej opieki ziemian.

Towarzystwo wspomniane — jak przedstawił dr. Dobiecki w sprawozdaniu dla zgromadzenia przygotowanem — pomogło swoim członkom już w pięciu wypadkach do utrzymania się przy ziemi przez uporządkowanie ich stosunków majątkowych, przez wyrobienie znaczniejszej pożyczki hipotecznej, posplacanie uciążliwych długów i oczyszczenie hipoteki.

Podano nadto pomocną rękę jednemu dzierżawcy, przez udzielenie mu kredytu i posplacanie licznych drobnych długów lichwiarskich. Poczyniono wreszcie kroki celem umożliwienia jednemu z członków rozparcelowania znaczniejszego obszaru ziemi w Galicyi wschodniej między mazurów. Ułatwiono nabycie mazurowi z Galicyi zachodniej folwarku 115 morgowego w Kołomyjskiem, który to folwark był już sprzedanym na cele parcelacyi miejscowej. W tym wypadku poczyniono nabywcy daleko idące ułatwienia i udzielono mu znacznego, a taniego kredytu z własnych funduszów.

„Uważamy ten interes — powiada sprawozdanie — jako pierwszy krok, zrobiony w akcyi, która w danej chwili powinna być głównym Towarzystwa obowiązkiem. Spełnianie tych zadań jest utrudnione brakiem funduszów, których takie sprawy z natury rzeczy w bardzo wydatnej mierze wymagają. To też niejednokrotnie musieliśmy bezradnie spoglądać na to, jak ten i ów majątek przechodził z rąk polskich w ręce obce, a nie mieliśmy możności zapobieżenia temu złemu. Ten sam brak funduszów był powodem — że musieliśmy odmawiać niejednokrotnie tak dzierżawcom, jak i właścicielom obszarów dworskich udzielenia pożyczek, mających na celu uregulowanie ich interesów. Oprócz bowiem wyżej wymienionych 8 interesów załatwionych lub w toku załatwienia będących, mieliśmy ponadto 10 zgłoszeń i próśb o pomoc w uregulowaniu interesów, którym jednak musieliśmy odmówić bądźto dla braku funduszów, bądź też dlatego, że interesy te po bliższem zbadaniu nie nadawały się do pomyślnego załatwienia. O ile to jednak było w naszej mocy, spieszyliśmy chętnie nietylko z radą, ale i z pomocą, posiłkując się nie tylko funduszami własnymi, ale także kredytem, któryśmy sobie zapewnili w poważnej instytucyi finansowej“.

Sprawozdanie zaznacza, że biuro Towarzystwa mieści się w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w lokalu bezpłatnie przez to Towarzystwo udzielonym, a ponadto uchwaliło Towarzystwo kredytowe ziemskie przez pierwsze trzy lata udzielać Towarzystwu temu zasiłku na koszta administracyi w kwocie po 5000 K rocznie.

Czysty zysk według zamknięcia rachunków, który przedstawił p. Włodzimierz Malczewski, wynosił w roku 1905 kwotę 1697·80 K. Rozdzielono go w ten sposób: 200 K do funduszu rezerwowego, 1049·94 K do funduszu możliwych strat i wyznaczono 3% dywidendy od udziałów wpłaconych przed 20 marca 1905, tj. przed rozpoczęciem czynności Towarzystwa.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, wybrano do ra, dy nadzorczej pp. Stanisława Nowosieleckiego i Bolesława Lewickiego, a do komisyi rewizyjnej weszli pp. Schnell Oskar-Szczepański Pirtr i Wojtkowski.

Przemówieniem pp. Jana Viviena, Piotra Salawy i Albina Rayskiego, zgromadzenienie o g. 6 zamknięto.

Niech nam wolno będzie wyrazić zdziwienie, że Towarzystwo tak szlachetne, patryotyczne mające cele — a przytem chcące się oprzeć na zdrowej, realnej podstawie i niewątpliwie mogące to uczynić, gdy notoryczną jest rzeczą, jak wiele zyskują spekulanci na parcelacyach, dotychczas tak słabego doznaje poparcia wśród naszych ziemian. Liczy ono dopiero 162 członków z 240 udziałami, o łącznej sumie 48 tysięcy koron.

Wszakżeż lokacya udziału w tem towarzystwie jest zupełnie pewną i daje wyborną sposobność zapewnienia sobie odpowiedniego procentu od włożonego kapitału przy równoczesnem poparciu akcyi iście obywatelskiej i narodowej.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia poszukujących pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy:

Klasa I. Bochnia: 1 rządca ekonomiczny z kaucyą 60.000 kor.; 1 rządca z chlubnemi świadectwami; 6 ekonomów; 1 pasiecznik; 2 leśniczych. — Brody: 2 leśniczych-ekonomów; 1 ekonom buchalter; 1 pisarz ekonomiczny izraelita; 2 rządców ekonomicznych; 1 pasiecznik-chmielarz-ogrodnik, świadectwą b. dobre; 1 rządca ekonomiczny-kontrolor; 1 ekonem-kontrolor; 2 ekonomów-podleśniczych; 1 pasiecznik; 3 chmielarzy; 3 pisarzy ekonomicznych; 2 podleśniczych; 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego, izraelita 20 kor. i wikt; 1 dozorca koniuszy; 4 leśniczych; 9 ekonomów; 9 gajowych; 2 gajowych gumiennych; 9 gumiennych; 1 dozorca lasowy, świadectwa b. dobre; 1 dozorca folwarczny; 1 dozorca gospodarczy. — Chrzanów: 1 ekonom; 3 leśniczych. — Kołomyja: 2 leśniczych jeden z egzaminem państw., świadectwa b. dobre; 3 dozorców lasowych, gajowych lub pobereźników, wedle umowy; 5 ekonomów praktycznych; 3 dozorców gospodarczych. — Lwów: 2 leśniczych; 1 gumienny; 1 polowy; 2 ekonomów. — Mościska: 1 ekonom leśniczy 240 kor., 14 korcy ord. i. t. d.; 7 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom 240 kor., 20 korcy ordyn. i t. d.; 1 ekonom 1/3, 280 kor., 14 korc. ordyn. i t. d.; 1 ekonom izraelita, 400 kor., 20 korc. ordyn.; 2 pisarzy ekonomicznych, 20 kor. mies. i całe utrzymanie; 1 pisarz ekonomiczny, izraelita ze szkołą roln., 20 kor. i utrzymanie; 1 ekonom pisarz, 30 kor. i wikt, ma 9 lat praktyki; 1 leśniczy praktyczny, 400 kor., 20 korc. ordyn. i t. d.; 1 chmielarz kawaler ze szkołą chmielarską; 4 leśnych, 90—100 kor., 12 korc. ordyn. i t. d. — Myślenice: 2 ekonomów; 1 gumienny; 1 leśny lat 30, wysłużony wojskowy. — Oświęcim: 1 koniuszy. — Rzeszów: 2 rządców ekonomicznych. — Kraj. Biuro: 1 praktykant gospodarczy bez praktyki, dezerter z Kaukazu, obejmie posadę bez płacy, za utrzymanie; 1 pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą w Berżnicy, 6 miesięcy praktyki.

Klasa II. Kołomyja: 2 robotnikow górniczych. — Oświęcim: 1 zarządca kopalni nafty lub rafineryi.

Klasa IV. Brody: 1 ogrodnik pasiecznik chmielarz; 6 ogrodników. — Chrzanów: 1 ogrodnik żonaty. — Kołomyja: 1 ogrodnik egzaminowany, znający się na pszczelnictwie. — Lwów: 3 ogrodników. — Mościska: 1 ogrodnik chmielarz pasiecznik, 240 kor., ordyn., 14 korcy i t. d., cetnarowe od chmielu; 1 ogrodnik od 8/3, 30 kor. miesięcznie,

wikt, mieszkanie, opał, pranie; 1 ogrodnik młody od 1/4, 30 kor., wikt. mieszk., opał, pranie; 1 ogrodnik rutynowany 408 kor., 18 korc. ordyn., i t. d.; 1 ogrodnik 360 kor. i ordyn. — Oświęcim: 2 ogrodników. — Rzeszów: 1 ogrodnik.

Klasa V. Bochnia: 1 majster ceglarski. — Brody: 1 kamieniarz.

Klasa VI. Bochnia: 3 kowali; 1 ślusarz. — Brody: 1 kowal egzam. podkuwacz koni; 1 kowal egzam. podkuwacz koni, palacz i maszynista; 7 kowali dworskich; 1 pomocnik ślusarski nożownik. — Chrzanów: 2 czeladników ślusarskich. — Kołomyja: 3 kowali do dworu lub fabryki; 1 czeladnik kowalski; 1 czeladnik ślusarski. — Lwów: 2 kowali; 1 ślusarz. — Mościska: 1 kowal do większego dworu, wedle umowy lub weźmie w dzierżawą. — Oświęcim: 2 kowali; 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Brody: 1 ślusarz maszynowy, kotlarz: 1 palacz maszynowy; 4 ślusarzy maszynowych; 2 ślusarzy maszynowych egzaminowanych. — Kołomyja: 1 maszynista egzaminowany; 1 palacz egzaminowany. — Lwów: 2 palaczy. — Oświęcim: 2 maszynistów lub elektrotechników. — Kraj. Biuro: 1 maszynista do maszyn parowych, łokomobil stałych z egzam. technicznym; 1 maszynista ślusarz do młynów parowych, tartaków lub innych większych przedsiębiorstw w mieście.

Klasa VIII. Bochnia; 2 cieśli. — Brody: 2 czeladników stolarskich: 1 cieśla. — Kołomyja: 2 stelmachów do dworu, do 240 kor., 12—14 korcy i t. d., koszta podróży z rodziną; 1 czeladniy bednarski. — Limanowa: 1 stelmach dworski. — Lwów: 1 stelmach. — Mościska: 1 majster koszykarski, także portyer pałacowy. — Myślenice: 1 stelmach dworski. — Oświęcim: 1 czeladnik stolarski; 1 czeladnik stelmacharski; 1 rzeźbiarz. — Sanok: 1 robotnik stolarski, lat 18.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chzanów: 1 rymarz. — Chrzanów: 1 rymarz, żonaty. — Lwów: 1 rymarz. — Tarnobrzeg: 2 pomocników garbarskich.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman do powożenia czwórką; 1 furman gajowy; 3 furmanów po kawalersku; 6 furmanów mniej ukwalifikowanych. — Kołomyja: 2 furmanów. — Lwów: 5 furmanów; 1 chłopak stajenny. — Mościska: 2 furmanów do koni cugowych, 100—120 kor., wikt i liberya; 1 chłopak do stajni cugowej, 90 kor., wikt i ubranie.

Klasa XXIV. Brody: 1 kuchcik; 1 dziewczynka do dzieci: 1 zarządczyni do gospodarstwa, także na wyjazd; 1 dziewczyna do 2 osób lub 2 dzieci; 3 kucharzy od 50 kor.; 1 kucharz 40 kor.; 4 lokaji, dwóch po kawalersku; 1 stróż. — Chrzanów: 2 stangretów; 1 kamerdyner; 3 lokaji z nich 1 strzelec; 3 chłopców do posług domowych. — Kołomyja: 2 kucharzy żonatych; 2 lokaji kawalerów. — Lwów: 2 kucharzy; 26 dozorców kamienic; 27 parobków; 22 służącybh; 10 pań do zarządu domu; 2 klucznice; 4 panny służące; 16 dozorczyń domów; 3 praczki dochodzące. — Mościska: 1 kucharz na ordynaryę; 1 kucharz od 1/4, 400—500 kor., 14 korcy ordyn. i t. d.; 2 kuchcików na wikt; 1 kamerdyner, 20—24 kor,, 12—14 korcy ordyn. i t. d.; 1 służący, 168 kor., 12 cetnarów ordyn.; 1 lokaj, 16 kor., wikt i ubranie; 1 lokajczuk, 12 kor., wikt i ubranie; 1 lokaj do miasta, 16—20 kor. i wikt; 1 służący, 13 kor. miesięcznie, wikt 2 stołowy, mieszkanie, opał, 5 korcy ordynaryi, 6 cetnarów kartofli; 1 klucznica. — Myślenice: 1 lokaj lub karbowy. — Rzeszów: 1 kucharz. — Sanok: 1 lokaj, lat 36, praktyki lat 22, żonaty. 1 dziecko.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w nr. 9 drukuje: Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“. — N.: „Wapnowanie i marglowanie“.

W nr. 10 drukuje: „Z czynności Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“. — „Towarzystwo gospodarskie“.

W nr. 11 podaje: „Porządek obrad Zebrania Ogólnego c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego“. — „Wyniki prób wykonanych w Niemczech z uprawą rozmaitych odmian ziemniaków“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“.

Gazeta rolnicza w nr. 8 drukuje: „Program prac i doświadczeń Stacyi i pól doświadczalnych w 1905—1906 r.“. — Biedrzyckiego: „W sprawie szkoły mechaniki rolniczej“. — Meylertha: „W kwestyi artykułu o siewniku do buraków Simplex“. — Kamockiego: „Z Galicyi“. — Rewieńskiego: „Rok gospodarza“.

W Nr. 9 podaje Grabskiego: „Dane z pierwszego roku działalności Warszawskiego Towarzystwa melioracyjnego“. — Sempołowskiego: „Słów kilka o gospodarstwie pastwiskowem“, „Obrady rolników poznańskich“. — Jelskiego: „Zbiory paszy możemy powiększyć siejąc mieszankę koniczyny czerwonej z przelotem“. — Noskiego: „Wymiana zdań w kwestyi uregulowania stosunków robotniczych na wsiach“.

W nr. 10 drukuje: Grabskiego: „Dane z pierwszego roku działalności warszawskiego Towarzystwa melioracyjnego“. — „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — „Normy poznańskie płaey akordowej“.

W nr. 11 podaje: Leśniowskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — Dr, Natansona: „Wyjaśnienie o siewie radlinowym buraków cukrowych, przy pomocy siewnika Simplex“. — Kaczkowskiego: „W sprawie kursów gorzelniczych“.— J. K.: „Obrady rolników niemieckich“.

Przegląd rolniczy w nr. 9 drukuje: ks.: „W sprawie wychowu jałownika“. — Bojanowskiego: „Z naszych stad oryentalnych“. — „Centralne Towarzystwo gospodarskie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem“. — Dr. J. Kosińskiego: „Płocka produkcya nasion i jej metoda hodowli“.

W nr. 11 drukuje: „O tępieniu szkodników i chwastów“. „Siarczan amonowy jako nawóz pogłówny“. — Chrząszcza: „Użycie formaliny w gorzelnictwie“. — „Szkoła elementarna w Starem Siole“. — Grabskiego: Przyczynek do badań nad stanem i potrzebą melioracyi w Królestwie“.

Ziemianin w nr. 9 drukuje: Grądzielewskiego: „W sprawie referatów w Towarzystwach rolniczych filialnych“. — W. Bratkowskiego: „Dwie dziedziny produkcyi“. — Ubezpieczenie bydła.

W nr. 10 drukuje: Jankowskiego: „W odpowiedzi panu Grądzielewskiemu“. — Woźniackiego: „Bakterye azotowe i ich działalność w rolnictwie“. — Zielińskiego: „Z dziedziny nawozów pomocniczych“.

W nr. 11 podaje: Jackowskiego: „Na co trzebe uważać przy kupnie saletry chilijskiej“. — Chłapowskiego: „Zasady zyskowuej hodowli koni“. — W. J. Zielińskiego: „Amoniak i saletra“. — „Cukier jako pokarm dla bydła mlecznego“.

Rolnik i hodowca w nr. 8 drukuje: Kuszla: „Unarodowienie monopolu renty, jako rozwiązanie kwestyi socyalnej i agrarnej“. — Z.: „Zbyt śmietanki za granicę“. — Kołakowskiego: „Wodopoje automatyczne“.— Sulicza: „Listy hodowcy“.— Brony: „Echa z bruku i zagona“. — Szremowicza: „Różnica zawartości mleka w różnych warstwach tłuszczu“. — Umińskiego: „Działalność mikrobów w ziemi“.

W nr. 9 podaje: Program działalności naszych Stacyi i pól doświadczalnych w r. 1905/1906“. — A. O.: „Różne sposoby przechowywauia lodu“. — Leśniowskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — Sulicza: „Listy hodowcy“.

Ogrodnictwo w nr. 3 podaje: J. B.: „Kilka dobrych odmian fasoli“. — Jakimionka: „Lecznica dla kwiatów“. — Goriaczkowskiego: „Doświadczenia nad używaniem nawozów sztucznych pod drzewa owocowe“. — Pola: „Hodowla roślin w mieszkaniach“. — Maleckiego: „Róża“. — Brzezińskiego: „Z Zaleszczyk“. — Zająca: „Z wystawy nasion we Lwowie“. — H. M.: „Kultura cebulek kwiatowych w Holandyi“. — Twardowskiej: „Jeszcze o włoskach parzących u pierwiosnków“.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *dr. Jan Paygert.*

Z drukarni „Polonia“ — Lwów, Trzeciego Maja 11.